Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 68. — ROK XLII.

NIEDZIELA 10 MARCA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z o noszeniem	W Krakowie ez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5· zł.	4·50 zł.	5.– zł.	8· – zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Venizelos a mocarstwa.

Wojna domowa w Grecji trwa już kilka dni, a mimo to trudno jest nadal zorjentować się nie tylko w tem, która strona jest górą w toczących się walkach, ale — co jeszcze ważniejsze — jaka jest geneza wybuchu nowej greckiej wojny domowej i jakie cele przyświecają jej inicjatorom i organizatorom.

Raczej domyślać się można, aniżeli twierdzić z całą pewnością, że obok wielu innych pomniejszych przyczyn, wśród których względy osobiste niewątpliwie odgrywają wielką rolę, na wybuch wojny domowej wpłynęły przedewszystkiem dwie sprawy: polityka zagraniczna, która w oczach Venizelosa i jego zwolenników, doprowadziła do utraty międzynarodowej samodzielności Grecji, oraz widziane także przez nich wybitnie monarchistyczne tendencje premjera Tsaldarisa. Ten drugi zarzut dla ludzi, będących zdaleka od wewnętrznych stosunków greckich, jest nieuchwytny i trudno sądzić, o ile jest uzasadniony. Pierwszy natomiast da się ująć w formy realne. Venizelos i jego obóz są zdecydowanymi przeciwnikami przystąpienia Grecji do porozumienia bałkańskiego, widząc w tem właśnie dowód, że Grecja za rządów Tsaldarisa utraciła tak cenioną przez nich samodzielność w dziedzinie polityki międzynarodowej. Wojna zatem domowa w Grecji wszczęta została w imię dwóch haseł, z których jedno dotyczy stosunków wewnętrznych i to na najważniejszym ich odcinku — ustrojowym, drugie zaś podyktowane zostało względami na politykę zagraniczną, a więc ma podłoże głębsze, tkwiące w zawsze skomplikowanych stosunkach bałkańskich, podległych zmiennym i stale krzyżującym się tendencjom polityki wielkich mocarstw.

Według informacyj nadchodzących z Aten, bunt floty, od którego zaczęła się wojna domowa, wywołał poważne rozdźwięki wśród członków rządu. Ustąpił minister marynarki, ponieważ — jak oświadczył przedstawicielom prasy — nie mógł się zgodzić z niektóremi represyjnemi zarządzeniami rządu. Potem zgłosił swą dymisję minister spraw zagranicznych, p. Maximos. Podobno w pewnej chwili zanosiło się na ustąpienie całego gabinetu, ale ostatecznie zwyciężyło stanowisko ministra wojny gen. Kondylisa. Gabinet zrekonstruowano, powołując doń jako ministra bez teki monarchistycznego generała Metaxosa, który był zawsze zaciekłym wrogiem Venizelosa, a przed dwoma laty domagał się oddania go pod sąd za rzekomy współudział w zamachu gen. Plastirasa. Oprócz tego wszedł do rządu jeszcze drugi zdecydowany wróg Venizelosa, Theotokis, brat b. królewskiego ministra, rozstrzelanego po republikańskim przewrocie w r. 1922. Theotokis pełni obowiązki ministra spraw zagranicznych.

Z rekonstrukcji gabinetu można wnosić, że narazie w Atenach wziął górę kierunek wybitnie antivenizelowski. Nie mniej jednak — według tych samych informacyj — nie przerwano ani na chwilę zabiegów pokojowych. Podejmowane są one z różnych stron i prowadzone przy pomocy rozmaitych środków i metod. Pomiędzy innemi miało to na celu zapewnienie prezydenta republiki Zaimisa, że „nasz ustrój polityczny nie jest narażony na żadne niebezpieczeństwo i kraj powinien co prędzej powrócić do normalnego publicznego życia, którego tak potrzebuje". Oświadczenie powyższe w uroczystem orędziu prezydenta nie pozostanie z pewnością bez skutku i musi podziałać uspokajająco. Gdy to nastąpi, łatwiej będzie o porozumienie w sprawie polityki zagranicznej.

Jest jeszcze jeden moment, — nazwalibyśmy go międzynarodowym — który wywrze decydujący wpływ zarówno na przebieg wojny domowej, jak i jej konsekwencje. Trzeba z naciskiem podkreślić, że ostatnia impreza Venizelosa nie cieszy się popularnością nawet w tych państwach, które miały mu dużo do zawdzięczenia z czasów wielkiej wojny. Przedewszystkiem jaknajbardziej stanowczo wypowiada się przeciwko niemu opinja francuska i angielska. Te same nastroje, zdecydowanie dla niego nieprzychylne, można stwierdzić w państwach bałkańskich.

Istnieje rozpowszechniona obawa, że wojna domowa w Grecji może spowodować wybuch wojny na Bałkanach, której zlikwidowanie nastręczałoby również duże trudności. A wojny nikt nie pragnie, więc wszystko, co może przyczynić się do jej wywołania zgóry spotyka się z potępieniem. Venizelos jak wróg porozumienia bałkańskiego i zdążający do jego rozbicia, nawet nie cofając się przed wojną domową, nie może liczyć na uznanie i poparcie państw, które współdziałały w powstaniu porozumienia bałkańskiego i uważały je za wielki sukces swej polityki.

Stanowisko to najsilniej podkreśla prasa angielska, wyrażając obawy, że wydarzenia w Grecji mogą pociągnąć za sobą daleko idące następstwa. „Times" zwraca uwagę na wzmocnienia garnizonów tureckich w Tracji, przyczem wyraża podejrzenia, że zarządzenia te, chociaż pozostające niewątpliwie w związku z grecką wojną domową, były przygotowane oddawna. „Morning Post" wprost wymienia Dardanele, jako cel Turcji, i zarzuca jej, że dąży do uwolnienia się od postanowień konwencji dardanelskiej, zabraniającej utrzymywania wojsk i fortyfikacji w Dardanelach. „Daily Herald" idzie jeszcze dalej, pisze bowiem, że za rewoltą grecką kryje się Mussolini, który rozwija akcję, zmierzającą do obalenia paktu bałkańskiego. Podobny pogląd wypowiadają także inne pisma angielskie.

Z tych i innych głosów wynika, że wojna domowa w Grecji nie jest tylko sprawą wewnętrzną tego państwa, ale wykracza daleko poza jego granice. W pewnej chwili może się stać zagadnieniem międzynarodowem, a wówczas przewidywania jej inicjatorów mogą się okazać bardzo zawodne.

A. D.

Transporty włoskiego wojska wciąż płyną do Afryki.

Rzym, (PAT.) Transport wojsk, udających się do Afryki wschodniej odbywa się w dalszym ciągu. Z Turynu wyjechały do Neapolu dwie kompanje zmilitaryzowanych kolejarzy. Z Florencji wyruszyli oficerowie 19 brygady jazdy i 84 pułku piechoty oraz 2 bataljony karabinów maszynowych i ambulanse.

Ekspose Lavala.

Paryż, (PAT.) Na najbliższem posiedzeniu senackiej komisji spraw zagranicznych t. j. w piątek 15 marca, minister spraw zagranicznych Laval wygłosi, exposę na temat ogólnej sytuacji w polityce zagranicznej ze szczególnem uwzględnieniem projektów paktów, lotniczego, naddunajskiego, i wschodniego.

O czem piszą inni?..

Wypadek w jednej szkole...

P. J. Pannenkowa przytacza w „Polonji“ z sejmowego przemówienia posła Langera (Stron. Ludowe) następujący wypadek:

„We wsi Biskupie, pow. Konińskiego, nauczyciel Józef Ilczyszyn, bardziej agitator niż nauczyciel, **posiadał w szkole na przechowaniu karabiny, należące do „Strzelca“.** Otóż ten nauczyciel 9-letniej uczenicy szkoły powszechnej we wsi Biskupie, Zofji Wawrzyniakównie, za zgubienie gumki **kazał klęczeć i trzymać rączkami karabin.** W dniu 4 listopada 1934 r. za jakąś inną przewinę nauczyciel Ilczyszyn kazał tej samej dziewczynce klęczeć przez godzinę przy studni przed szkołą bez czapki i płaszcza. Gdy przechodzący do pracy w majątku Biskupie Stanisława Tomalakówna i Helena Klimowiczówna i robotnik Jan Foike, widzieli klęczącą dziecinę przy studni, jak się trzęsła z zimna, Klimowiczówna kazała dziecku opuścić miejsce kary, bo się może przeziębić, jednak dziecko, obawiając się nauczyciela, nie usłuchało wezwania. W następnym dniu też samą dziewczynkę nauczyciel wypędził z klasy i kazał jej przez godzinę klęczeć w sieni z karabinem. Po kilku dniach dziecko rozchorowało się i umarło. Można sobie wyobrazić rozpacz rodziców i oburzenie mieszkańców we wsi Biskupie“.

„Niewiadomo nam — zauważa p. Pannenkowa — czy w sprawie tego okropnego wypadku zarządzono śledztwo i jakie były jego wyniki. P. Langier nic o tem nie wspomniał. Przeciwnie: zaczął i skończył tę opowieść wskazaniem na straszne skutki bezkarności“.

Konserwatyści zwyciężyli.

„Gazeta Warszawska“ przypomina poszczególne etapy walki lewicy B. B. z konserwatystami I dochodzi do wniosku, że konserwatyści „zwyciężyli“, a to dlatego, że przeforsowali projekt konstytucji.

„Konserwatyści z opresji żyrardowskiej wydobyli się — pisze „Gazeta Warszawska“ — zwycięsko dzięki projektowi konstytucyjnemu. Przyszłość okaże, czy cena, zapłacona przez p. Sławka, nie była za wysoka. W każdem dziele ludzkiem liczy się nietylko „co“, ale i — „kto“. Nie wydaje nam się, żeby w obecnych stosunkach dzieła konserwatystów naszego typu mogły liczyć na trwałość i uznanie wielkich mas narodowych i społecznych.

Może i sami konserwatyści na to nie liczą. Ale z kampanji, jaką przeciw nim podjęto w lecie z. r., wychodzą oni zwycięsko. Narazie, — ale dobre i to“.

Zatarg między min. Zawadzkim a p. Miedzińskim.

Korespondent warszawski lwowskiej „Chwili“, zdając sprawę z posiedzenia sejmu, na którem rząd zgłosił projekt nowych podatków, pisze:

„Generalny referent budżetu, **poseł Miedziński,** który niedawno sprzeciwił się wszelkim nowym pomysłom fiskalnym, oświadczył z trybuny sejmowej, że klub jego do powyższego przedłożenia rządowego ustosunkuje się w toku prac komisyjnych, gdzie podda analizie postanowienia nowego projektu. Jednakowoż już dziś oświadcza, że **klub BB. zajmie negatywne stanowisko wobec projektu rządowego podwyższającego podatek gruntowy.**

Oświadczenie to wywołało żywą sensację wśród posłów zwłaszcza ze stronnictw opozycyjnych: chłopi byli zadowoleni. Jest to pierwszy wypadek, gdzie wogóle przedstawiciel stronnictwa prorządowego zabiera głos w pierwszem czytaniu projektu rządowego.

Minister skarbu Zawadzki, który z ław ministerjalnych przysłuchiwał się słowom posła Miedzińskiego, nie zareagował. Były potem głosy, że **ten nowy konflikt między posłem Miedzińskim a ministrem Zawadzkim będzie załatwiony familijnie** i żadnych konsekwencyj politycznych za sobą nie pociągnie. Może być jednak inaczej i wtedy **ulica Rymarska otrzymałaby nowego ministra skarbu“.**

Konsumcja wsi.

„Słowo Pomorskie“ cytuje dane statystyczne z pow. Dubno zebrane przez p. Wołoszynowskiego, dyr. Wołyńskiego Związku Spółdzielczego. Dotyczą one konsumcji wsi w tym — zamożnym zresztą — powiecie. Badaniami objęto 1.500 rodzin.

„Otóż rodzina wiejska — stwierdza p. Wołoszynowski — złożona z 5 osób, wydawała w tym okresie przeciętnie 10 zł. 89 gr. miesięcznie, co stanowi na jedną osobę 2 zł. 18 gr. miesięcznie. Sumy te nie dotyczą rodzin najbiedniejszych. Rodzina, złożona z 5 osób, wydaje miesięcznie na zapałki 33 gr., to znaczy zużywa 5 zapałek dziennie, więc zużycie zapałek na wsi w powiecie dubieńskim wynosi 1 sztukę dziennie i stanowi 3 procent całego budżetu! Dalej: wydatki na tytoń wynoszą na osobę miesięcznie 31 groszy, zaś na bibułkę i gilzy 23 gr. Wydatek na słoninę wynosi miesięcznie 3 gr. na osobę. Poważne pozycje stanowią: cukier 38 gr., sól 17 gr., nafta 16 gr., olej, drożdże i mydło po 7 gr. miesięcznie. Wydatki na materjały pisemne, a więc na papier, zeszyty, ołówki, atrament, stalówki i in. wynoszą razem przeciętnie 2 i pół gr. miesięcznie na osobę. Pozycję tę tworzą tylko i wyłącznie zakupy dzieci w wieku szkolnym. Po ukończeniu nauki chłop w powiecie dubieńskim przeciętnie wydaje na materjały pisemne znikomy ułamek grosza“.

Przegląd religijny.

Już dawno nie było w naszem piśmie wiadomości o Palestynie — o tem zwłaszcza, jak się układają wewnętrzne stosunki w tym mandatowym kraju. Można naogół powiedzieć, że nie ustają tarcia między ludnością żydowską i arabską, największych jednak trudności doświadczają władze angielskie. Rejestr wypadków z ostatniego czasu najlepiej zilustruje ten stan rzeczy.

WSZYSCY NIEZADOWOLENI. — Prasa hebrajska donosi, że partja rewizjonistyczna (Żabotyńskiego) złożyła w Lidze Narodów memorjał, będący jedną długą skargą na Anglję. I to nie tylko na palestyńskie władze angielskie, ale na sam rząd W. Brytanji... Autorowie memorjału zarzucają Anglji, że nie wykonuje zobowiązań przyjętych w deklaracji mandatowej, i domagają się — nieograniczonej wolności dla imigracji żydowskiej, by w ten sposób zabezpieczyć powstanie żydowskiej większości w Palestynie — a także domagają się stworzenia państwa żydowskiego złożonego, nie tylko z Palestyny, lecz i z Transjordanji.

Prasa hebrajska twierdzi, że memorjał został przez Genewę odrzucony, jako przeciwny założeniom, na których oparty jest palestyński mandat Anglji.

Jeszcze większe niezadowolenie z Anglji panuje w ekstremistycznych kołach arabskich. Przychodzi nawet do konfliktów, jak np. niedawne zajścia krwawe w Zubeidat, między Nazaretem, a Chaiffą... Przybyła do tej miejscowości policja, by wykonać wyrok sądowy, stanowiący wyrugowanie paru arabskich rodzin z ziemi, a wprowadzenie żydów na nie. Arabi stawili opór, policja użyła broni, jeden Arab został zabity. Podniecenie Arabów pod wpływem tych tragicznych zajść wzrosło. Prasa arabska pisze o „barbarzyńskim“ rządzie Anglji.

WRÓG ARABÓW. — Już zresztą od dłuższego czasu uciera się w kołach arabskich ciekawy pogląd, że wrogiem Arabów jest w pierwszym rzędzie Anglja, a żydzi dopiero w drugim. Dziennik arabski „Falastin“ radzi nacjonalistom arabskim zaprzestać walki z żydami, a wzmocnić i ożywić front przeciw Anglji; ona to bowiem — pisze arabski dziennik — odpowiada za obydwie klęski Arabów: sprzedaż gruntów przez autochtonów i imigrację żydowską. „Falastin“ wysuwa nawet projekt wysłania delegacyj do wszystkich krajów arabskich, a przedewszystkiem do krajów muzułmańskich, podlegających Anglji, i razem z niemi radzi wszcząć walkę z Londynem o Palestynę.

Projekt rzucony przez arabski dziennik ma mało szans realizacji. Anglja umiała zneutralizować nacjonalizm arabski w Azji. Mianowicie przez wierne wykonanie zasady Cezara: divide et impera (podziel i rządź)... Niemniej jednak agitacja ekstremistów arabskich w Palestynie przyczynia jej niemało kłopotu.

ZJEDNOCZENIE ŻYDÓW. — Tymczasem żydzi prowadzą wytrwałą akcję nad zjednoczeniem wszystkich ugrupowań żydowskich, które stoją na gruncie budowy „domu żydowskiego“ w Palestynie. Rokowania Egzekutywy sjonistycznej z „rewizjonistami“ są już prawie zakończone i to z pomyślnym skutkiem. Toczą się zaś jeszcze z innemi (np. z „Mizrachi“). Coraz bliższym jest dzień, w którym wszyscy żydzi, wszystkie organizacje żydowskie (prócz takich komunizujących, jak „Bund“ w Polsce) znajdą się w jednym związku. To ułatwi realizację państwa żydowskiego w Palestynie, a równocześnie wzmoże nacisk żydostwa na państwa, mające u siebie „diasporę“ żydowską. Narazie toczą się w łonie Egzekutywy Sjonistycznej obrady nad ustaleniem platformy, na którejby mogły stanąć obok siebie wszystkie organizacje. W tej sprawie pewnych wskazówek udzielił prasie Ben Gurion, szef departamentu politycznego Agencji Żydowskiej. Wymienił 14 punktów, które powinny wejść do tej „platformy“. Są tam m. in. następujące:

Powiększenie imigracji żydowskiej, prawodawstwo sprzyjające kolonizacji żydowskiej, nabywanie wielkich obszarów z funduszów narodowych do rozparcelowania, skierowywanie imigracji przedewszystkiem na wieś, rozbudowywanie umów zbiorowych w przedsiębiorstwach żydowskich, proklamowanie „Kongresów sjonistycznych“ jako najwyższej władzy żydostwa, skupienie mas żydowskich w organizacjach sjonistycznych, „coraz ściślejsza współpraca z władzami mandatowemi, zwłaszcza w sprawach, które dotyczą spraw żydowskich“, podjęcie nowych prób współpracy z Arabami i in.

DZIEŁO BARDZO TRUDNE. — Z tego przeglądu wypadków widać, że realizacja deklaracji Balfoura napotyka na wielkie trudności. Anglja bowiem stoi wobec zadania, które zdaje się przerastać jej siły i jej możności. Żeby stworzyć „dom żydowski“ z Palestyny, trzeba wyrugować Arabów, a przynajmniej tak zmniejszyć ich liczbę, by się stali mniejszością. I to jest, zdaje się, największą trudnością, z którą Anglja walczy. Nie brak funduszów na kolonizację żydowską, i nawet nie złe warunki osiedleńcze kraju... Jest bowiem zamierzeniem prawie szalonem — chcieć usunąć ludność z ziemi, którą posiadała kilkanaście wieków, by na nią wprowadzić żywioł obcy, choćby z tą ziemią tak związany, jak związani są żydzi z Palestyną. Podobne dzieło udało się Turkom po wojnie, kiedy to ponad miljon swoich rodaków przesiedlili z Grecji do Małej Azji. Dzieło to jednak było łatwiejsze od tego, które rozpoczęli i prowadzą Anglicy w Palestynie. Z Grecji wychodzili do Małej Azji Turcy, ale szli do swej prawowitej ojczyzny tureckiej, szli do swoich braci: w ich zaś miejsce do Grecji przybywali Grecy z Małej Azji. Była to więc poprostu wymiana celowa i zupełnie naturalna. W Palestynie jest inaczej. Arabowie pędzeni ze swych siedzib w Palestynie nie mają widoków na dobre warunki poza jej granicami, a żydzi imigrujący do Palestyny wchodzą między ludność, która jest dla nich wrogo usposobiona.

„Cuda“ opowiada nam reklama żydowska o stanie kolonizacji żydowskiej w Palestynie. Nie można oprzeć się wrażeniu, że te „cuda“ trzeba położyć na karb wschodniej fantazji. Gdyby stan kolonizacji żydowskiej był tak pomyślny, jak nas zapewniają źródła żydowskie, to czemu należy przypisać fakt, że żydzi tak na ogół bez zapału i tak stosunkowo nielicznie porzucają niewdzięczną „ziemię niewoli“, by wrócić do „ziemi ojców“?

Zdaje się, że kolonizacja Palestyny nie rozwiązuje kwestji żydowskiej w Polsce. Przynajmniej na najbliższe dziesiątki lat...

Pejot.

Nowy zamach na polskość i Polaków.

Gdańsk, w marcu.

Każdego, kto pierwszy raz zawita do Gdańska, uderza odrazu bardzo znaczna ilość nazwisk polskich na szyldach i w ogłoszeniach handlowych i kupieckich. Każdy obcy odrazu odnosi wrażenie, że co czwarte nazwisko w Gdańsku to albo czysto polskie, albo conajwyżej przekręcone z polskiego. — Taki „Karrasch“ lub „Schwider“ — toć przecie nikt inny jeno „Karaś“ i „Świder“, taki „Zarske“, to „Żarski“ a v. Wnuck to szlachcic pomorski Wnuk...

I właśnie te czysto polskie lub przekręcone z polskiego nazwiska, których ilość w niektórych gminach wiejskich **przekracza 50 procent,** a na całym terenie w. m. Gdańska 30 proc., jest wciąż świadectwem, że polskość jest tu odwieczna, że element polski jest tu rdzenny i że gdyby nie fatalne warunki, stworzone tu dla wszystkiego, co polskie za Krzyżaków, następnie za królów pruskich i wreszcie w ostatniem piętnastoleciu, to zaznaczałby się znacznie wybitniej, niż obecnie.

I oto ten fakt stał się solą w oku dążącym „do porozumienia z Polską“ panom z pod znaków Forstera. Postanowili w tym kierunku przypuścić **atak na polskość,** nawet w tym wypadku, gdy nazwisko jest już niemal jedynem jej świadectwem.

Już w ciągu ubiegłych miesięcy słyszało się o nacisku, wywieranym np. przez panów inspektorów szkolnych na nauczycielstwo, by zmieniało polsko brzmiące nazwiska na niemieckie. I niejedna nauczycielka w obawie o chleb poddała się temu naciskowi. Niejeden też wachmistrz policji lub urzędnik celny poszedł w jej ślady. Były to jednak wypadki pojedyncze i stosunkowo nieliczne; na 35 tysięcy polskich nazwisk rozpowszechnionych na terenie gdańskim do końca 1933 r. **zaledwie 406 osób** zmieniło urzędownie nazwisko na niemiecko brzmiące.

Ale oto w ostatnich dwu tygodniach senat wydał **tajny okólnik, zalecający dokonanie tej zmiany przez wszystkich urzędników wolnego miasta,** a stronnictwo narodowo-socjalistyczne rozpoczęło zażartą agitację w kierunku urzeczywistnienia tego polecenia w jak najszerszych warstwach społecznych. Sprawa jest tembardziej ułatwiona, że senat postanowił nie pobierać opłat, które dotychczas w danym razie pobierał, i wszelkie manipulacje dotyczące zmiany nazwiska oraz ogłoszenia w Statsanzeigerze **załatwiać bezpłatnie.**

Sprawa dokonania zmian nazwisk polskich na niemieckie staje się tem bardziej oburzająca, że senat gdański narodowo-socjalistyczny w dn. 18 września 1933 r. podpisał przecie umowę z Polską, według której do posyłania dzieci do szkół polskich mają prawo nietylko Polacy (tj. bezwzględnie swą narodowość deklarujący), lecz wszyscy obywatele gdańscy **pochodzenia lub języka polskiego.** A cóż jest lepszem świadectwem pochodzenia polskiego, jak nie nazwisko o polskiem brzmieniu?

Tak tedy zarządzona przez senat zmiana przez urzędników gdańskich nazwisk polskich na niemieckie jest nietylko brutalnym, niesłychanym w dziejach zabiegiem **germanizacyjnym,** którego nie ośmielały się stosować nawet najbardziej hakatystyczne rządy przedwojenne w Prusach i Rzeszy, lecz również zabiegiem **świadomie godzącym** w podpisaną przez tenże senat umowę z Polską, jest dowodem świadomego uchylania się od jej dotrzymania.

Złóż składkę na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy!

Na ziemiach Rzplitej.

Udział dzieci szkolnych w nabożeństwach innych wyznań.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łuckiego wydało poniższy okólnik do inspektorów szkolnych i ogółu nauczycielstwa szkół powszechnych w okręgu: „Do Kuratorjum dochodzą zażalenia, że w dni uroczystości państwowych lub szkolnych w miejscowościach, w których niema świątyń danego wyznania, dziatwa szkolna bierze udział w nabożeństwach innego wyznania. Przypominam, iż **kierownicy i nauczyciele szkół nie mogą ani zmuszać ani zachęcać dzieci do uczęszczania na nabożeństwa innych wyznań.** O powyższem p. p. Kierownicy szkół poinformują grono nauczycielskie. P. P. Inspektorów proszę ponadto o odpowiednie pouczanie w tej sprawie młodych rozpoczynających pracę nauczycieli. Kurator Okręgu Szkolnego L. Firewicz“.

Że tego rodzaju przypomnienie jest potrzebne świadczy fakt, iż w styczniu **zmuszono w Suwałkach katolicką młodzież szkolną do wzięcia udziału w pogrzebie rabina i do uczestniczenia w związanych z tem obrzędach.** (KAP.)

Wielki proces komunistyczny w Przemyślu

13 żydów wśród 19 oskarżonych.

W Przemyślu toczy się przed sądem przysięgłych proces 19 komunistów. Wśród nich 11 żydów i dwie żydówki. Oskarżeni oni są o działalność antypaństwową a w szczególności o udział w akcji komunistycznej. Część oskarżonych odmawia zeznań. Budynek Sądu w czasie rozpraw jest strzeżony przez wzmocnione posterunki policyjne.

Sensacyjna skarga karna przeciw Maurycemu Potockiemu.

Do prokuratora przy sądzie okręgowym w Warszawie wpłynęła skarga jednego z licznych wierzycieli hrabiego Maurycego Potockiego, który jest właścicielem Jabłonny, elektrowni, kilku domów w Warszawie i t. p., oskarżająca go o działanie na szkodę wierzycieli przez zawieranie fikcyjnych tranzakcyj i t. p. Wierzyciel, którego **należności wynoszą około 100 tys. zł.**, prosi prokuratora o pociągnięcie Maurycego hr. Potockiego do odpowiedzialności karnej. Skarżący podaje, że **hipoteka dóbr Jabłonna obciążona jest na 3 miljony zł. na nazwisko żony hr. Potockiego, Marji Brydzińskiej,** że dom stanowiący własność hrabiego, a znajdujący się przy ulicy Mokotowskiej 63, **również jest obciążony sumą 300.000 zł. na nazwisko Marji Brydzińskiej**, a mieszkanie przy ul. Mazowieckiej 4 jest również przepisane na jej imię i nazwisko. Że obciążenia te są fikcyjne, dowodzi fakt, iż **żona hr. Maurycego Potockiego, była aktorka teatrów miejskich,** nie wniosła najmniejszego posagu, skąd więc po kilku latach stała się właścicielką miljonowej fortuny? Nadzór sądowy ogłoszono hrabiemu w grudniu 1934 r., a wszelkie te **fikcyjne akty przeprowadzone były na dwa miesiące przed ogłoszeniem nadzoru, t. j. w październiku.**

Władze prokuratorskie na skutek złożonej skargi wszczęły energiczne dochodzenie.

Hrabia skazany na półtora roku więzienia

W Jaśle zakończył się proces karny przeciw **hr. Szeliskiemu i towarzyszom, oskarżonym o fałszowanie podpisów na wekslach przedłożonych Bankowi Polskiemu do redyskontu.** Przeprowadzenie dowodu z ksiąg wekslowych hr. Szeliskiego wykazało, że na jednym odpisie listy dyskontowej było zaznaczone słowo „fikc.“, za co **odpowiadać będzie odnośny urzędnik na najbliższej wokandzie sądu okr.** W wyniku rozprawy zasądzony został hr. Szeliski na **półtora roku więzienia**, przyczem zniżono mu karę na 1 rok w drodze amnestji z zawieszeniem na 3 lata i pod warunkiem wynagrodzenia szkody B. P. na zł. 2.400. **Trenczera skazał sąd na 8 miesięcy więzienia** z zawieszeniem na 3 lata. Ettingera zaś uniewinniono.

Tancerze paryscy potępiają Lifara.

Donosiliśmy przed kilku dniami o spoliczkowaniu tancerza francuskiego Lifara przez baletmistrza opery warszawskiej J. Cieplińskiego z powodu obraźliwych słów, wypowiedzianych przez Francuza pod adresem baletu opery. Sprawą tą zainteresowało się Ministerstwo Spraw Zagr. Tymczasem grupa tancerzy w Paryżu, po zapoznaniu się z przebiegiem skandalu, nadesłała do dyrektorki Opery warszawskiej, p. Korolewicz-Waydowej list, w którym tancerze ci potępiają niestosowne zachowanie się Lifara i przyznają słuszność Cieplińskiemu. Lifar nazwany jest w tym liście „nierzetelnym zarozumialcem“.

—o—

DYREKTOR POLSKO - NIEM. INSTYTUTU W BERLINIE PRZYBYŁ DO WARSZAWY. Do Warszawy przybył na kilka dni **profesor von Arnim,** rektor politechniki berlińskiej, dyrektor polsko-niemieckiego instytutu który został niedawno otwarty przy wyższej szkole imienia Lessinga w Berlinie. Celem pobytu prof. von Arnima jest nawiązanie kontaktu z przedstawicielami władz polskich i omówienie programu działalności polsko-niemieckiego instytutu w Berlinie.

ODKRYCIE NIEZNANEGO PRZEJŚCIA W PODZIEMIACH DOMINIKAŃSKICH W WILNIE. W podziemiach dominikańskich w których, jak wiadomo, znajdują się liczne kościotrupy i zasuszone mumje, odkryli obecnie studenci uniwersytetu S. B., zajęci porządkowaniem podziemi, nieznane dotychczas przejście z krypty górnej pochodzącej z wieku 17 do **krypty dolnej, zbudowanej prawdopodobnie w pierwszej połowie 16-go wieku.** Prochy znajdujące się w krypcie górnej będą wkrótce złożone na cmentarzu, krypta dolna jest nienaruszona. Badacze spodziewają się, że otwarcie krypty dolnej **przyniesie interesujące odkrycia archeologiczne.**

PODPALACZKĘ 13-LETNIĄ POZNANO PO CHARAKTERZE PISMA. Jak donoszą z Wyrzyska, w poznańskiem, w tajemniczych okolicznościach została podpalona w ub. miesiącu zagroda W. Popiela w Kostrzysku. Przez kilka tygodni policja poszukiwała sprawcy zbrodni, który już na tydzień przed wybuchem pożaru rozwiesił w kilku miejscach małe plakaty z następującem ostrzeżeniem: **„Za tydzień będzie wieś spalona i wy pójdziecie z dymem“.** Dopiero szczegółowe **badanie pisma nieomal wszystkich mieszkańców** wsi dało wynik. Okazało się, że autorem tych ostrzeżeń **jest 13-letnia uczenica Agnieszka Wolniakówna,** która przyparta do muru przyznała się do podpalenia zagrody Popiela i do zamiaru **wzniecenia dalszych pożarów.**

Z całego świata.

XIV kongres „Pax Romana“.

W dniach od 31 sierpnia do 8 września br. obradować będzie „Pax Romana“, instytucja skupiająca katolickie związki akademickie całego świata. Obrady odbywać się będą na ziemi czechosłowackiej. Rozpoczną się w Pradze, następnie toczyć się będą **w Olomuńcu, a zakończą się w Preszburgu.** Cały Episkopat czechosłowacki in corpore przyjął protektorat nad zjazdem „Pax Romana“. Przemówienia reprezentacyjne na otwarcie zjazdu wygłoszą: arcybiskup praski dr. Kaspar i prezydent (nadburmistrz) m. Pragi dr. Baxa.

Tematem naczelnym obrad będzie hasło: **„Nowy człowiek w nowych czasach“.** Obrady obejmą pięć głównych referatów, z których dwa będą wygłoszone w języku francuskim, dwa w języku niemieckim, jeden w języku angielskim. Oprócz tych pięciu referatów naczelnych wysłuchają uczestnicy szeregu referatów na posiedzeniach sekcyjnych. W programie są również bardzo interesujące wycieczki krajoznawcze i naukowe. (KAP.)

Siostra Zinowjewa nie chce mówić o swym bracie.

W Palestynie w Hajfie przebywa siostra Zinowjewa, zesłanego, jak wiadomo, w związku z zabójstwem Kirowa, przez władze sowieckie na Syberję. Siostra Zinowjewa nazywa się dr. Dina Werlińska i jest znaną działaczką sjonistyczną. Odszukał ją ostatnio korespondent jednego z dzienników palestyńskich.

„Przyjechałem do Hajfy — opowiada reporter — i odrazu udałem się do małej willi na ul. Chermon na Hadar Hakarmel. Drzwi otworzyła kobieta lat około 40-tu. Była nią pani Werlińska. Odrazu wyjaśniłem cel mojego przybycia. Pani Werlińska zbladła i oświadczyła: „Pan wybaczy, ale **niestety na ten temat nie mogę z panem mówić“.** Żadne argumenty nie pomogły. Pani Werlińska stanowczo nie chciała mówić o swym bracie“.

Demonstracja 400 taksówek w Paryżu.

400 taksówek paryskich urządziło w Wersalu demonstrację przeciwko władzom samorządowym, które zakazały im organizowania zbiorowego przewozu pasażerów pomiędzy Paryżem a Wersalem, wychodząc z założenia, iż stanowiłoby to konkurencję dla autobusów. **Główne arterje Wersalu zostały zatarasowane** przez demonstrujące taksówki. Normalną komunikację przywróciła dopiero żandarmerja. Demonstracja trwała 2 godziny.

Ośm wagonów smoły i 1000 centnarów naftaliny pastwą ognia.

W miejscowości Giffe pod Kassel wydarzył się katastrofalny wybuch w fabryce smoły i papy. Płomienie wkrótce ogarnęły olbrzymie magazyny, zawierające **tysiąc centnarów naftaliny i 8 wagonów smoły.** Olbrzymie słupy ognia i dymu **widoczne były w odległości 26 klm.** Fabryka uległa doszczętnemu zniszczeniu. — Ofiar w ludziach nie było.

ZGON WYBITNEGO ARTYSTY MALARZA. W Paryżu zmarł na atak serca polski artysta malarz **Gustaw Gwozdecki,** przeżywszy lat 50. Zmarły był znany w artystycznych kołach Paryża oraz w St. Zjednoczonych, gdzie wystawiał szereg swoich prac. Ostatnio Gwozdecki wystawiał w jesiennym salonie Paryża i przed kilku dniami urządził zbiorową wystawę swoich obrazów w galerji sztuki i artystów polskich w Paryżu.

W SOWIETACH PRZYGOTOWUJĄ NOWĄ RAKIETĘ STRATOSFERYCZNĄ. Uczeni sowieccy pracują obecnie nad zbudowaniem rakiety, która ma wznieść się **na wysokość 40 tysięcy mtr.** W rakiecie zostaną umieszczone różne instrumenty, które automatycznie będą notować zmiany atmosferyczne.

80 JAWAJCZYKÓW OTRUTYCH CUKIERKAMI. We wsi Kebochien w pobliżu **portu** Saniarang **na wyspie Jawie** zmarło **80 osób** po spożyciu cukierków wydobytych z zatopionego statku.

W kilku zdaniach.

Nowa **fala mrozów** ogarnęła **Jugosławję.** W niektórych częściach kraju spadły obfite śniegi przy silnej wichurze.

Na lotnisku w Maratlan, stan Sinalea w Meksyku wybuchł pożar, który strawił **wszystkie** hangary. **Trzy samoloty spłonęły.**

W składzie benzyny w Alcanena **w Portugalji** nastąpił gwałtowny wybuch, wskutek którego **jeden z robotników zginął na miejscu,** a 8 odniosło tak ciężkie obrażenia, że w stanie beznadziejnym przewieziono ich do szpitala.

„Klucze św. Piotra otworzą światu drogę do lepszej przyszłości“.

Literacki dodatek tygodniowy słynnego dziennika angielskiego „The Times Literary Supplement“ z dnia 21 lutego r. b. podaje obszerną recenzję dzieła o Watykanie — (The Vatican, Yesterday, To-day and To-morrow“ — by George Seldes — with historical Chapters by Geo. London and. Ch. Pichon).

Charakterystyczne, że to pismo protestanckie, najpotężniejsze w Anglji wyraża się o Papiestwie z wielkiem uznaniem i czcią. **Znany** amerykański publicysta George Seldes, autor owego dzieła, opracował dane o Watykanie na podstawie — jak sam mówi — **najpoważniejszych źródeł historycznych i długoletnich obserwacyj poczynionych w Rzymie.** Francuscy dziennikarze Geo London i Ch. Pichon dołączyli w tłumaczeniu angielskiem do tego dzieła swoje spostrzeżenia historyczne, dotyczące roli, jaką Papiestwo w dobie nowoczesnej odgrywa. W ten sposób powstało źródłowe i ciekawe studjum, w którym między innemi znajdujemy szczegółowe dane o organizacji Miasta Watykańskiego, o Conclave obierającem Papieży, o kolegjum kardynałów, o świętych kongregacjach.

George Seldes w konkluzji swej książki określa **Papiestwo jako jedyny w dziejach organizm,** „często uciskany ale zawsze odnawiający się“. Papiestwo — według Seldes'a — odznacza się żywotnością, jakiej historja w innych organizacjach nie notuje twierdząc, że **„klucze świętego Piotra“ otworzą światu drogę do lepszej przyszłości“.** (KAP.)

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 10: Wstępna. 40 Męczenników. Makarego b. w.
Wschód słońca 6.06, zachód 17.34.
Długość dnia 11 godzin i 28 min.
Poniedziałek 11: Sofronjusza b. w. Firmina op., Konstantyna w.
Wschód słońca 6.04, zachód 17.36.
Długość dnia 11 godzin i 32 min.

—ooo—

NOWE WYDAWNICTWO KOMITETU BUDOWY MUZEUM NARODOWEGO p. t. „Kraków buduje Muzeum Narodowe“ opuściło prasę. Na treść składa się: 1) historyczny zarys powstania Muzeum Narodowego w Krakowie, jego rozwój i konieczność budowy nowego gmachu, 2) sprawozdanie z dotychczasowej akcji Komitetu Wykonawczego, 3) sprawozdanie z prac technicznych Kierownictwa budowy, spis ofiarodawców i t. d. — Cena książki 1 zł., dla zamiejscowych 1.25. Dochód przeznaczony na budowę nowego gmachu Muzeum.

NA WALNEM ZGROMADZENIU KOŁA KRAK. ZW. OFICERÓW REZ. został wybrany nowy zarząd z prezesem Kaz. Radwańskim mjr. rez., wiceprez. Włodz. Boreckim por. rez., sekretarzem Janem Oroszeny-Bohdanowiczem, ppor. rez. na czele.

KOŃ I WÓZ OFIARĄ NIEOSTROŻNEGO SZOFERA. W piątek o godz. 16.30, kierowca samochodu osobowego Nr. Kr. 95261, jadąc ul. Dietla w kierunku ul. Krakowskiej, u wylotu ul. Bożego Ciała najechał na wóz platformowy własność spedytora Fischera Heima, zam. przy ul. Bocznej Skawińskiej 2. Wskutek najechania wóz został uszkodzony. Koń ciągnący wóz doznał złamania nogi. Szkoda jaką poniósł Fischer wynosi 800 zł. Winę wypadku ponosi szofer, który po wypadku pozostawił samochód na miejscu, a sam zbiegł.

OSZUKAŃCZA SPÓŁKA ŻYDA I CZECHA. Cygan Ludwik, zam. w Czechówce pow. Myślenice zgłosił organom PP., że w dniu 8 b. m. o godz. 9.30 na Rynku Kleparskim zaczepiło go 2-ch osobników, z których jeden podał się za Czecha a drugi za żyda i sprzedali mu metalowy pierścionek za złoty. Oszukańczą spółką zainteresowała się policja.

—o-o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA ŚP. ST. TOMKOWICZA. W poniedziałek 11 bm. jako w drugą rocznicę śmierci śp. dra Stanisława Tomkowicza, odprawione zostanie o godz. 9.30 w kościele Najśw. Marji Panny w Krakowie, nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego. Komitet Odbudowy kościoła Marjackiego zaprasza na to nabożeństwo krewnych, przyjaciół i znajomych.

Z TAJNIKÓW ARCYDZIEŁA WITA STWOSZA. Odczyt na powyższy temat wygłosi hist. sztuki dr. Tad. Przypkowski na 25-em Zebraniu nauk. Tow. Miłośników Krakowa, które odbędzie się w poniedziałek 11 bm. w Muzeum Przemysłowem. Prelegent wprowadzi słuchaczy w misterja niewyczerpanych piękności ołtarza Marjackiego, ilustrując wykład wspaniałemi, nieznanemi dotąd przeźroczami. Wstęp 10 gr. Początek o godz. punkt. 18.30.

WALNE ZGROMADZENIE MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO z rocznem sprawozdaniem, wyborami i odczytem doc. dra Z. Stiebera p. t. Południowa granica języka polskiego dawniej i dziś — odbędzie się dzisiaj w niedzielę, 10 bm. o godz. 11, Gołębia 20.

—ooo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „To więcej niż miłość“; wiecz.: „Poskromienie złośnicy“.
Poniedziałek: „Marta“ (Gość. wystąpią Ada Sari, M. Janowska, T. Szymonowicz).
Wtorek: „Pięć przed dwunastą“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Niedokończona symfonja“.
WANDA: Malowana zasłona.
UCIECHA: „Niedokończona symfonja“.
SŁONKO: „Hanka, czarne oczy“.
PROMIEŃ: „Radosna godzina Mickey Mouse“ i „Król bez korony — Orlątko“.
ADRIA: „Sprzedany głos“.
KINO-REWJA BAGATELA: Na ekranie: „Viva Villa“ (Wallace Beery). Na scenie rewja: „Plotki Krakowa“.
KINO MUZEUM wyświetla w piątek, sobotę, niedziele i poniedziałek film pt. „Czy Lucyna to dziewczyna“. (Smosarska i Bodo). Ponadto dodatki.

—ooo—

REPERTUAR TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA. W niedzielę 10 bm. o godz. 3.30 popoł.: „Małżeństwo na próbę“, wodewil K. Gero; o godz. 7.30 wieczór: „Za dawnych dobrych czasów“ operetka Brunona Hardta.

LEO FUKS, znakomity piosenkarz i humorysta wystąpi dziś w niedzielę 10 bm. w Starym Teatrze.

Sanacja krakowska myśli już o wyborach.

W kołach dobrze poinformowanych mówi się wiele w dniach ostatnich o rychłem rozwiązaniu sejmu i senatu, mającem nastąpić w ciągu marca, oraz o rozpisaniu nowych wyborów, które miałyby się według tych informacyj odbyć jeszcze przed żniwami. Wybory odbędą się najprawdopodobniej na podstawie nowej ordynacji, która ma podzielić miasto Kraków na trzy okręgi jednomandatowe, a to pierwszy śródmieście, drugi przedmieście i trzeci Kazimierz — Stradom. Na liście B. B. w tych okręgach zostaną podobno wysunięte kandydatury adw. dr. Zdzisława Kwiecińskiego, posła dr. Dyboskiego i adw. dr. Natana Oberlendera. Adw. Kwieciński miałby kandydować w śródmieściu, poseł Dyboski na przedmieściach Krakowa, a adw. Oberlender na Kazimierzu i Stradomiu.

O kanonizację bł. Bronisławy

Konwent PP. Norbertanek w Krakowie na Zwierzyńcu prowadzi od szeregu lat propagandę kultu bł. Bronisławy, by w ten sposób przyspieszyć chwilę Jej kanonizacji. — Setna rocznica beatyfikacji przypada 3 sierpnia 1939 roku. Gorącem pragnieniem duchowych córek Błogosławionej jest, by w tym dniu można było obchodzić również i kanonizację Patronki Krakowa. Ponieważ kult do kanonizacji musi mieć charakter powszechny, Siostry Norbertanki krakowskie wydały rozmaite druki, jak życiorysy, nowenny małe i większe, różne obrazki jednobarwne i kolorowe obrazy, medaliki, relikwiarzyki w formie szkaplerzyków, litanje, ulotki itp., które chętnie wysyłają każdemu, kto pragnie przyczynić się do propagandy kultu w swem otoczeniu.

W odezwie wydanej do społeczeństwa, konwent zwierzyniecki zachęca do zbierania funduszu kanonizacyjnego, oraz do propagowania tak zw. „Skarbca duchownego“, o którym ulotki klasztor PP. Norbertanek wysyła bezpłatnie. „Do tej zbożnej współpracy — głosi odezwa — powinny nas zachęcić głosy Najprzewielebniejszych Księży Biskupów polskich z JEm. Ks. Kardynałem Prymasem Hlondem na czele, umieszczone w książeczce: „675 lat kultu bł. Bronisławy“. Jednym ze środków propagandy kultu jest odprawiana w kościele PP. Norbertanek w Krakowie nieustanna nowenna do bł. Bronisławy przed Jej ołtarzem i relikwjami w każdy wtorek o godz. 7 i pół rano z uroczystą Mszą św.

4.544 zł. wsparć dla ubogich

rozdał magistrat.

W piątek 8 bm. zostały rozdane przez Zarząd miejski w Krakowie między ubogich chrześcijan, wsparcia przyznane przez Komitet fundacyjny, z fundacyj znajdujących się pod zarządem gminy miasta Krakowa, a to: z fundacyj Fel. Bojanowskiego, K. Hr. Czarneckiego, P. Jędrzejowskiego, Julji Wiśniowskiej, Ant. Hawełki, Olimpji Jankowskiej, Ks. Jana Schindlera, Ant. Marfiewicza, L. Helcla, Kat. Hanowiczowej, Ad. Prus Wiśniewskiego, J. Federowicza, Dra J. Dietla, Sal. Wechslera, Amalji Fraenklowej, Dra Mayera i Galic. Banku Hipotecznego. Rozdanie wsparć poprzedziła uroczysta Msza św. żałobna, odprawiona za dusze śp. Fundatorów w Bazylice OO. Franciszkanów. Zostało rozdanych ogółem 327 wsparć na łączną kwotę 4.554.80 zł.

Koronny świadek

ukończył składanie zeznań.

W procesie przeciw 13 komunistom ukończono w dniu wczorajszym przesłuchiwanie najważniejszego świadka oskarżenia, niejakiego Hupperta. Huppert składał zeznania przez trzy dni z rzędu. Mówił on o działalności niemal wszystkich oskarżonych obciążając ich poważnie, choć nie wszystkich. O oskarżonym Targonskim powiedział on np., że oskarżony ten oświadczył mu, iż w czasie służby wojskowej dla komunizmu pracował nie będzie. Świadek Huppert był kilkakrotnie ostro atakowany przez obrońców. Na tle tych ataków przyszło kilkakrotnie do kontrowersji między ławą obrońców a przewodniczącym trybunału i prokuratorem. W czasie wczorajszej rozprawy prok. dr. Szypuła postawił wniosek o przesłuchanie w charakterze świadków sędziego śledczego wojskowego kpt. Zielińskiego i protokolanta sierż. Heido na okoliczność, że kpt. Zieliński, wbrew twierdzeniom niektórych oskarżonych nie straszył ich w czasie śledztwa sądem doraźnym.

—ooo—

Jubileusz Jędrzeja Cierniaka.

Dzisiaj w niedzielę odbędzie się uroczystość jubileuszowa dla uczczenia 30-lecia pracy Jędrzeja Cierniaka na niwie Teatrów Ludowych. Kulturalny Kraków będzie mógł obserwować dzisiaj nieczęste zjawisko pobytu u nas licznych delegatów w barwnych strojach ludowych, które po przedstawieniu w teatrze zapowiedzianem na godz. 11 udadzą się pochodem przez ul. Kapelani ludowemi przed Instytut Administracyjno—Gospodarczy, gdzie członkowie delegacyj wezmą udział w obiedzie wespół z Jubilatem.

—xx—

O estetykę reklamy handlowej i wystaw sklepowych.

Jednym z najpilniejszych postulatów estetyki Krakowa jest niewątpliwie zagadnienie wystaw sklepowych, które w ogromnej większości wykazują zarówno brak zrozumienia u właścicieli dla zasadniczych wymagań piękna, jak niemniej brak odczucia właściwych metod zainteresowania klienteli. W zamiarze usunięcia obecnego niepożądanego stanu rzeczy, postanowiła Krakowska Kongregacja Kupiecka zorganizować wzorowy kurs dekoracji wystaw sklepowych, przy równoczesnem poparciu krakowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej. Kurs ten odbędzie się w dniach 11—29 bm. Całość wymienionych zagadnień wszechstronnie wyczerpana zostanie w toku 15-tu prelekcyj, które wygłoszone będą przez najwybitniejsze siły fachowe z Krakowa i Warszawy. Wykłady te odbywać się będą wedle ogłoszonych osobno programów w dniach 11—13 bm. w sali kinowej Muzeum Przemysłowego, zaś w dniach 14 do 29 bm. w szkole Ekonomiczno-Handlowej.

Pierwszy odczyt tego cyklu odbędzie się w Muzeum Przemysłowem w dniu 11 bm. o godz. 8 wieczorem. Na temat sztuki ulicy i wystaw sklepowych przemówi art.-malarz Uziembło, znawca spraw artystycznej reklamy nowoczesnej.

Mniej chorób zakaźnych.

W wydziale zdrowia publ. w Krakowie zgłoszono od 3 do 9 bm. następujące choroby zakaźne: błonica (dyfteria) 5 wypadków, płonica (szkarlatyna) 3, odra 3, ospa wietrzna 8, mumps 8, krztusiec 3, róża 6, influenza 1.

NIEUCZCIWY INKASENT.

Hieronim Groebel rodem z Wiednia, lat 60 pełnił swego czasu funkcje inkasenta firmy Al. Ulleniecki i Ska. Przy tej sposobności przywłaszczył on sobie 1170 zł. za co skazany został przez sędziego Wasilewskiego na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na lat 3. Oskarżał prok. Dulęba.

Rekolekcje dla akademików.

W kościele św. Anny odbędą się pod kierunkiem ks. Edwarda Kosibowicza T. J. rekolekcje dla akademików. Nauki rekolekcyjne odbywać się będą codziennie o godz. 20-ej od 11 do 15 bm. 16 bm. (sobota) spowiedź rekolekcyjna od godz. 17-ej, 17 bm. (niedziela) wspólna Komunja św. w czasie Mszy św., którą odprawi o godz. 8 w kościele św. Anny ks. metropolita Sapieha.

REKOLEKCJE DLA PAŃ.

W dniach 11, 12, 13 i 14 bm. w kościele OO. Zmartwychwstańców odbędą się Rekolekcje dla Pań, urządzone staraniem Narodowej Organizacji Kobiet. Konferencje wygłosi ks. prof. Mateusz Zdebski. Porządek rekolekcyj: w dn. 11, 12 i 13 bm. nauka od godz. 7 do 8 wiecz.; 13 marca spowiedź; 14 marca o godz. 9 rano wspólna Msza św. i Komunja. — Karty wstępu przy furcie OO. Zmartwychwstańców.

Pomyślny rozwój kolonji robotniczej na Modrzejówce.

Onegdaj odbyło się Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia Katolicka Kolonja Robotnicza na Modrzejówce, pozostającego pod protektoratem ks. kan. Molickiego. Zebraniu przewodniczył prezes p. Maciarz. W sprawozdaniu podniesiono żywą działalność oświatowo-kulturalną stowarzyszenia, oraz znaczne inwestycje wykonane na terenie kolonji. W 9 domach, które mieszczą 100 rodzin robotniczych, zaprowadzono światło elektryczne a wokół nich chodniki. W projekcie jest przeprowadzenie kanalizacji. Prace te wykonane zostały dzięki wysiłkom ks. kanonika Molickiego, prez. Maciarza, p. Gesinga i adw. dr. Kuśnierza, któremu Walne Zgromadzenie nadało jednomyślnie godność członka honorowego. Prezesem nowo-wybranego zarządu został ponownie p. Maciarz.

Sport.

Nowy fantastyczny rekord automobilowy

Słynny automobilista angielski i rekordzista świata Malcolm Campbell ustanowił na swym „Niebieskim Ptaku“ nowy fantastyczny rekord szybkości. Campbell, jadąc na przestrzeni mili angielskiej (1600 metr.), zdołał osiągnąć szybkość 445.593 klm. na godzinę (276.816 mil), bijąc znacznie swój dotychczasowy rekord światowy.

PIERWSZY MECZ CRACOVII.

Dzisiaj w niedzielę wystąpi drużyna ligowa Cracovii poraz pierwszy oficjalnie na boisku i rozegra mecz treningowy z drużyną śląską K. S. Pocztowe Przysposobienie Wojskowe, Katowice, jako zaprawę przed zbliżającemi się zawodami o mistrzostwo Polski. Drużyna śląska grająca całą zimę u siebie będzie dla biało-czerwonych, którzy całą zimę spoczywali, poważnym przeciwnikiem, to też zawody te ściągną napewno zwolenników sportu na boisko Cracovii. Początek o godzinie 15.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE AMERYKI POŁUDNIOWEJ.

Jak już donosiliśmy, mistrzostwo piłkarskie Ameryki Południowej zdobył Urugwaj. W rozgrywkach tych startowały 4 reprezentacje: Urugwaj, Argentyna, Peru, i Chile. Końcowa tabelka zawodów przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1) Urugwaj	3	6	6:1
2) Argentyna	3	4	8:5
3) Peru	3	2	2:5
4) Chile	3	0	2:7

4 MILJONY ROCZNEGO DOCHODU.

Jeden z dyrektorów wielkiego koncernu w Polsce przyznał się ostatnio do rocznego dochodu w wysokości 4 miljonów zł. (czterech miljonów złotych).

W ostatnim numerze „Spólnoty“ obliczono, że trzyosobowy zarząd największej instytucji handlowej w Polsce, Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P., musiałby na taki dochód pracować 111 lat.

DOROCZNE POSIEDZENIE

Rady Komunalnej Kasy Oszczędności Powiatu Krakowskiego

w Krakowie, ul. Pijarska L. 1.

Kraków, 10 marca.

Dnia 26 lutego 1935 r. odbyło się doroczne **posiedzenie bilansowe Rady Kasy** w sali posiedzeń w gmachu przy ul. Pijarskiej L. 1 pod przewodnictwem prezesa Rady Kasy **Dra Władysława Wnęka**, starosty powiatu krakowskiego.

Na posiedzeniu tem złożył imieniem Zarządu Kasy **naczelny dyrektor Stanisław Kochanowski** następujące

sprawozdanie:

W roku bilansowym 1934, nie mamy do zanotowania faktów, którychby podobnie, jak w latach poprzednich wywołały zaburzenia na rynkach pieniężnych, a co za tem idzie i w działalności instytucyj finansowych. Nie było bowiem ani wielkich krachów, ani załamań kursowych walut, decydujących w obrotach pieniężnych świata.

W dalszym ciągu trwająca głównie w okresie pierwszego półrocza **dewaluacja dolara U. S. A.** z lekkiemi wahaniami, znalazła swój **wyraz** w końcowym kursie dolara zł. 5.25 wobec początkowego zł. 5.65. Różnica 0.40 zł. wobec zaistniałego już przedtem braku zaufania do tej waluty i formalnego uporządkowania stosunków walutowych u nas (Rozp. Prez. Rzecz. z dnia 12. VI. 1934 roku Dz. U. Nr. 59), raczej wpłynęła tylko na utrwalenie i przyspieszenie

procesu likwidacyjnego wszelkich operacyj dolarowych na korzyść zaufania do waluty krajowej.

Nie wywołała jednak już żadnych dalej idących zaburzeń, które notowaliśmy w roku 1933, w którym to roku główny spadek kursu dolara nastąpił. Wspomniane co dopiero Rozp. Prez. Rzecz. wpłynęło istotnie bardzo korzystnie na uporządkowanie stosunków pieniężnych w kraju. Anomalją nie do tolerowania na dłuższą metę była bowiem faktycznie istniejąca u nas dwuwalutowość. Fakt więc względnego spokoju w dziedzinie pieniądza i aparatu finansowego wpływał korzystnie, umożliwiając pracę nad **rozwojem kapitalizacji, w szczególności kapitalizacji pieniężno - oszczędnościowej.**

Gdy chodzi jednak o

ogólne położenie gospodarcze,

to pomimo niewątpliwych oznak poprawy w wielu dziedzinach życia gospodarczego, główna i najliczniej reprezentowana gałąź produkcji — **rolnictwo, w dalszym ciągu znajduje się w ciężkiem położeniu.** Ogólne procesy przystosowawcze mimo wszystko w sytuacji rolnictwa nie znalazły jeszcze swego wyrazu. Pod koniec roku 1934 wyszły dopiero dekrety, których celem jest ustawowe **uporządkowanie długów rolniczych** i przystosowanie obsługi zobowiązań rolniczych do realnych możliwości.

Efekt wspomnianych dekretów może więc dopiero nastąpić w przyszłości. Nie ulegającym jednak wątpliwości faktem jest, że — ogólnie biorąc, **sytuacja gospodarcza ulega powolnej poprawie** i że najmniej ta poprawa uwidacznia się w rolnictwie.

Na ciężki stan rolnictwa wpływają głównie **dwa powody**, mianowicie: **niski poziom cen produktów rolniczych** i — jak tu już powiedzieliśmy — **niezakończenie się procesów przystosowawczych** w tej gałęzi produkcji. Co do pierwszego powodu nie ma możliwości zmian i ingerencji ze względu na ogólnoświatowy zasięg tego zjawiska i powiązania wzajemne **cen światowych.** Dlatego nie ma wielkich nadziei, aby z tej strony oczekiwać poprawy w rolnictwie.

Gdy chodzi jednak o drugi powód, to sądzićby należało, że pod wpływem t. zw.

ustawodawstwa oddłużeniowego,

gdzie wybitnie obniżono stopę procentową od długów prywatnych, uporządkowano, a w wielu wypadkach obniżono wierzytelności Banków Państwowych czy Skarbu Państwa, rozterminowano na przeciąg dłuższego czasu, obniżając jednocześnie stopę procentową w wierzytelnościach instytucji długoterminowego kredytu, a **wreszcie umożliwiono instytucjom krótkoterminowego zorganizowanego kredytu zawieranie układów na Bank Akceptacyjny z dłużnikami - rolnikami, że winna od tej strony przyjść poprawa,** a to przez uporządkowanie i ustalenie **dogodniejszych terminów płatności** i przez wybitne **obniżenie kosztów obsługi zadłużenia rolniczego.**

Ponieważ wszystkie procesy w rolnictwie dłużej trwają, aniżeli w innych gałęziach produkcji, więc może dlatego proces przystosowania się do obecnych warunków konjunkturalnych, wykazujących tendencje stabilizacyjne, w rolnictwie najpóźniej przychodzi.

Mimo więc nadal trwającego trudnego położenia rolnictwa i mimo, że **klęska powodzi** wybitnie zahamowała tendencje, zmierzające do poprawy, wyrządzając ogromne szkody tak rolnictwu, jak i całemu gospodarstwu w kraju — to jednak objektywnie oceniając sytuację, trzeba stwierdzić powolną dalszą **ogólną poprawę.** Zagrażają ciągle **jeszcze niewyjaśnione elementy gospodarki międzynarodowej** i tem może należy tłumaczyć, że **mimo** tak zdecydowanie konsekwentnej i logicznej polityki gospodarczej Polski, tempo poprawy jest tak powolne.

Na tle tak wyglądającej sytuacji ogólnej, bilans zamknięcia za rok operacyjny 1934 naszej Instytucji przedstawia się następująco:

Wkładki oszczędnościowe.

Suma wkładów oszczędnościowych wzrosła przez 1934 r. do kwoty **25,840.928.46 zł. Przyrost wynosi prawie 4 miljony złotych, a więc przeszło 18 proc. stanu, w jakim zamknęliśmy rok 1933.** Możemy stwierdzić, że wzrost wkładów oszczędnościowych w roku sprawozdawczym był **dwukrotnie silniejszy od przyrostu w czterech ostatnich latach.** Równy mniej więcej temu przyrostowi był wzrost wkładów w roku 1930, a więc jeszcze w przedkryzysowym czasie. Objaw więc bardzo korzystny.

Przyrostowi sumy wkładów towarzyszy **wzrost ilości kont oszczędnościowych,** których liczba wynosi 29.887. Przybyło więc per netto 1.539 nowych kont w ciągu roku 1934. W sumie podanych wkładów mieszczą się pozostałe jeszcze **wkłady dolarowe**, których nie wiele już mamy, bo zaledwie 80.710.03 dolarów, w bilansie przeliczone po kursie zł. 5.25, książeczek wkładkowych dolarowych mieliśmy 283. Również w sumie ogólnej zawarte są **wkładki w zł. w zł.**, których mieliśmy: 2.055.255.63 na 410 książeczkach oszczędnościowych. Przyrost tych wkładów wynosi w roku ostatnim 299.764.76. książeczek przybyło 17-cie per netto.

Gdy chodzi o **wkłady dolarowe, to proces ich likwidacji** postępuje u nas bardzo szybko. z 179.586.40 dolarów spadliśmy na podany już powyżej 80.710.03. Przeważnie **podnoszone dolary są zamienione na złote i pozostawiane w naszej Kasie jako wkłady złotowe,** niewielka tylko ilość tych wkładów jest podejmowana w walucie dolarowej bez konwersji. Tak nikły odsetek wynoszą u nas wkłady dolarowe (zaledwie ponad 1½ procent), że możemy stwierdzić zlikwidowanie tego problemu w naszej Instytucji.

Przeciętna jednego **wkładu oszczędnościowego złotowego** wynosi 800.— zł., podniosła się przeciętna w stosunku do przeciętnej zeszłego roku, wynoszącej zł. 710. Widocznym jest i korzystnym jednocześnie faktem, że mamy do czynienia z wkładami drobnemi.

W stopie % wkładów przez Kasę płaconej nie było **żadnych zmian,** płacimy nadal 5 — 5 i pół procent, zależnie od terminów wypowiedzenia, od wkładów zł. w zł. 4 — 5% przy minimalnym 3 miesięcznym wiązaniu kapitałów.

Ruch i

obrót w dziale wkładów i zwrotów.

był następujący. **Złożono w ciągu roku 1934 zł. 20 652.742 27, podjęto zł. 17,158.677.54 i dolarów (102.369.86),** otwierając **nowych książeczek** w ciągu roku sztuk 4.847, a likwi**dując sztuk 3.308.** Załatwiono stron przy okienkach wkładkowych 28.302, przy zwrotowych 29.788. **Przeciętna dzienna wkładów** wynosi zł. 69.000, **przeciętna zwrotów** 57.000 złotych. **Współczynnik ruchliwości zwrotów** 0.22%, jest to stosunek dzienny zwrotów do ogólnej sumy wkładów. Otwieramy przeciętnie **nowych kont oszczędnościowych dziennie 16.** Realizuje się 11-cie, frekwencja stron w dziale wkładów i zwrotów przeciętna dziennie 193 stron.

Jak więc ilustrują wszystkie dane, które są bez wyjątku wyższe od zeszłorocznych, **ruch w tym dziale był większy, jak w poprzednim roku,** a wynik końcowy jest wyraźnym dowodem rozwoju Instytucji w głównym dziale naszej pracy.

Wzrost wkładek oszczędnościowych w latach:



Rachunki czekowe:

Suma bilansowa rachunków czekowych wynosi z dniem 31/XII. 1934 r. **zł. 948.379. 91. Wzrosła więc ta pozycja przeszło 100%,** w roku zeszłym zamykaliśmy bilans sumą zł. 466.385.43. Ilość czynnych rachunków czekowych wynosi 101, otwarto nowych rachunków w ciągu roku 37, zlikwidowano 20, przybyło więc 17-cie. Obrót ogólny w przychodzie zł. 6.233.288.09, w rozchodzie zł. 5.304.729.28. Razem zł. 11,538.017.37. **Stopa procentowa nie zmieniona przez cały rok** wynosi 4% p. a. Dział rachunków czekowych, jak wynika z podanych zestawień, rozwija się bardzo ładnie.

Pożyczki wekslowe.

Stan **portfelu wekslowego** wynosi w rachunku bilansu **zł. 9,407.468.50. Sztuk weksli 6.922** oraz 5 weksli skonwertowanych na Bank Akceptacyjny z kwotą zł. 113.490.—, czyli łącznie zł. 9,520.958.50. Podkreślić należy **duży wzrost pożyczek wekslowych** tak w kwocie ogólnej, jakoteż w ilości samych pożyczek.

Zwiększył się portfel wekslowy o kwotę **zł. 2,516.117.50,** t. j. o 36% i o 199 sztuk pożyczek. Ogólna kwota pożyczek wekslowych wynosi 37% **stanu wkładów oszczędnościowych,** a więc mamy i procentowy wzrost w porównaniu z rokiem poprzednim, w którym suma pożyczek wekslowych wynosiła 32% ówczesnych wkładów. Należy uważać ten stosunek procentowy za racjonalny, gdy się weźmie pod uwagę, że jest to materjał kredytowy łatwy do upłynnienia drogą reeskontu, w wysokości posiadanego przez nas a nie wykorzystanego reeskontu w Banku Polskim. Jest to celowo utrzymywana rezerwa upłynnienia na wypadek gdyby tego zaszła potrzeba. Całość portfelu trzeba określić jako materjał **weksli finansowych, z reguły prolongowanych** przy odpowiednio wymaganych, a do dzisiejszych możliwości dostosowanych upłatach kapitałowych. Z pośród weksli zdyskontowanych jest tylko minimalna ilość takich, które w terminie płatności są wykupywane w całości. W ciągu roku 1934 upłacono gotówką pożyczek wekslowych **zł. 2,082.173.**

Biorąc początkową kwotę portfelu wekslowego (6.891.351) pod uwagę, należy stwierdzić na tle obecnych stosunków, jako niezły rezultat, z którego można wyciągnąć wniosek, iż materjał wekslowy jaki posiadamy, jak na obecne czasy i znane trudności gospodarcze jest materjałem względnie niezłym.

W ciągu roku wniesiono podań 2.294, przyjęto z nich 1.648, zaś wypłacono nowych kredytów w ciągu roku **zł. 4,755.032 w 1.516** nowych pożyczkach.

Ze zmian, które zaszły w portfelu wekslowym podkreślić należy **duży przyrost kredytów wekslowych,** zabezpieczonych **hipotecznie,** co jest wymogiem doby obecnej z punktu widzenia ostrożności kredytowania. **obniżenie się zadłużenia małej własności rolnej w sumie ogólnej,** mimo, że jak to już powiedzieliśmy, udzielono nowych kredytów na sumę 176.375.— zł., co jest pożądanym objawem, wobec niewątpliwego **zbyt** silnego obdłużenia wsi jakie miało miejsce i co było powodem akcji oddłużeniowej **ustawowo** uregulowanej, obniżenie się **zadłużenia** większej własności rolnej, co do tej samej kategorji pożądanych zjawisk zaliczyć należy.

Obniżyło się również

zadłużenie gmin i instytucyj w kredycie wekslowym

nieznacznie jednak z uwagi na fakt wydania nowych pożyczek na sumę zł. 124.209.—, ale również przesunięcie pożądane tak co do terminów jak i charakteru zadłużenia. Wszystkie inne kategorje dłużników wykazują wzrost.

Nawiązując do silnego wzrotu kredytów zabezpieczonych hipotecznie, należy zauważyć, że było to powodem silnego ruchu budowlanego i na te cele (wykończenie budowy, wyposażenie itd.) były kredyty głównie zaciągane.

Reasumując stwierdzamy, że **wybitne**

powiększenia się portfelu wekslowego, nie wpłynęło na pogorszenie się materjału kredytowego

przeciwnie, że analiza szczegółowa wykazuje, iż portfel wekslowy, posiadany przez naszą Instytucje, uległ i jakościowej poprawie. Ogólny obrót w dziale wesklowym był następujący:

Sa. eskontu weksli złotych 44,141.069.85 i dolarów 28.200.— szt. 34.630,

Sa. spłat weksli złotych 34,733.601.35 i dolarów 28.200.— szt. 27.708.

Łącznie zł. 78,874.671.20 i dol. 56.40.— szt. 62.338 (w roku zeszłym 61.493 sztuk).

Stawkę procentową w dziale kredytów wekslowych obniżyliśmy z dniem 1 września 1934 r. na obowiązującą obecnie, t. j. od kredytów wekslowych niezabezpieczonych 8%, zabezpieczonych 7½ procent.

W ramach dzisiejszych możliwości **ustawowych** pod tym względem jak równie w porównaniu z innymi Instytucjami kredytowemi, jesteśmy bezprzecznie **jedną z najtańszych instytucyj.**

Suma weksli zaprotestowanych i zaskarżonych wynosi:

zaprotestowanych złotych **117,095.50 sztuk** 61—1.20% portfelu wekslowego,

zaskarżonych złotych 196.188.50 sztuk **175**, 2.01% portfelu wekslowego.

a więc **razem zł. 343.284 sztuk 236 — 3.21%** portfelu wesklowego.

Jest to niewielki odsetek, ma się rozumieć biorąc i osądzając tą ilość pod kątem **widzenia** trudnej sytuacji gospodarczej. Poprawa w **tej** pozycji występuje wyraźnie gdy porównamy z rokiem poprzednim. Z 5% weksli zaprotestowanych i zaskarżonych spadliśmy na 3.21%.

Kończąc sprawozdanie działu wekslowego wspomnieć jeszcze należy o pozycji już na początku wymienionej o wekslach skonwertowanych układami na Bank Akceptacyjny, która wynosi zł. 113.490.— w 5-ciu układach. Jeżeli to może niewielka pozycja, to zauważyć należy, że dogodność kredytów w naszej Instytucji, od szeregu miesięcy zapowiadana nowelizacja odnośnego dekretu, która istotnie nastąpiła w październiku 1934 r. razem sprawiły, że wynik tej akcji w naszej Instytucji nie był masowym.

Rok bieżący przyniesie nam napewno wobec znowelizowanego i rozszerzonego dekretu szereg nowych układów na Bank Akceptacyjny, ale również nie sądzimy, by to były bardzo wielkie pozycje, gdyż nie mamy tak wiele materjału kwalifikującego się na postępowanie układowe przez Bank Akceptacyjny, głównie z powodu późniejszych terminów zaciągania pożyczek wekslowych, datujących się już po 30 czerwca 1932 r.

Pożyczki hipoteczne.

W kredycie hipotecznym nie angażowaliśmy się specjalnie, udzielając niewielu tylko pożyczek hipotecznych i to **głównie włościańskich,** w dalszym zaś ciągu prowadząc **akcję konwersyjną pożyczek** już udzielonych, **lecz** na zbyt krótkie okresy.

Mamy obecnie 3.135 sztuk pożyczek hipotecznych, z czego:
4 szt. na dobr. tab. z kwotą zł. 72.000.—
2754 szt. na real. wiejsk. z kw. zł. 5,842.946.59
369 szt. na real. miejsk. z kw. zł. 5,277.919.17
8 szt. na realn. miejsk. dolar. 31.766.42 zł. 166.773.70.

Przeciętna jednej pożyczki hip. włościańskiej wynosi zł. 2.121.—, miejskiej zł. 14.442.— utrzymały się mniej więcej na tych samych poziomach co w roku zeszłym.

Pożyczki na skrypta

wynoszą w bilansie zł. 577.024.—, a więc mniej od zeszłorocznej pozycji o zł. 60.758.—, ponieważ są to tylko **poż. gminne** (samorządowe), więc dodatnim objawem jest dalsze zmniejszanie obliga w tej kategorji dłużników.

Płynność i pogotowie kasowe

naszej instytucji są **bardzo dobre.** Po pierwsze jako kasa i suma do dyspozycji zł. 1,280.006.74, oraz w drugiej pozycji Banki i K. K. O. Nostro zł. 2,933.341.67, razem zł. 4.213.348.41. wynosi to prawie 17% wkładów, a gdy doliczymy do tego nie wyzyskany reeskond i lombard papierów własnych, to **ponad 25% wkładów wynosiło nasze upłynnienie natychmiastowe.**

Papiery wartościowe.

Pozycja ta wynosi zł. 3,225.551.26. Zakupna papierów większego nie dokonywaliśmy w roku sprawozdawczym.

W pozycji wyżej wymienionej mieszczą się papiery wartościowe **„Funduszu Zasobowego"** z kwotą zł. 852.777.06.

Ruchomości

wynoszą zł. 69.935.—, zwiększyła się ta pozycja skutkiem zainwestowania maszyn do liczenia i całego szeregu innych adaptacyj w związku z rozszerzeniem biur.

Fundusze.

Na Fundusz Zasobowy składają się następujące wartości: Nieruchomości: Pijarska 1, Marka 6 i 8 z kwotą bilansową zł. 1,000.150.96.

Fundusz Zasobowy wynosi zł. **1,887,505.07.**

Fundusz wyrównawczy wzrósł do złotych 835.558.62 przez dalszy wzrost kursów w ciągu 1934 r. prawie wszystkich papierów, będących w naszym posiadaniu.

Fundusz na straty wekslowe wynosi zł. 58.547.26.

Fundusz na nieprzewidziane straty wynosi zł. 1.506.48.

Nadwyżka,

którą osiągnęliśmy w roku sprawozdawczym wynosi zł. 438.758.88. Koszta administracyjne wyniosły 1.4% sumy wkładów.

Fundusz emerytalny.

Stan wynosi **zł. 1,714.336.74,** całkowicie ulokowany jest w realności przy pl. Szczepańskim 5 (zł. 1,713.784.52), budowę której zakończyliśmy w czerwcu 1934 r., a z dniem 1 lipca wprowadziliśmy lokatorów. Przyrost Funduszu emerytalnego wynosi zł. 16.441.94, względnie mały z powodu budowy, która z dniem 1 lipca dopiero zaczęła przynosić dochód.

W zakończeniu sprawozdania ogólnego podnieść więc należy, że **wszystkie bez wyjątku działy naszej instytucji się rozwinęły,** obroty jak i poszczególne sumy się zwiększyły, **zwiększyły się własne fundusze** (rezerwy), **w rezultacie więc końcowym pracy w roku 1934 osiągnęliśmy widoczny i trwały dalszy rozwój naszej instytucji.**

• • •

Sprawozdanie to **przyjęła** Rada Kasy **do zatwierdzającej wiadomości** i na wniosek **X. Prałata Stefana Mazanka** — uchwaliła jednogłośnie **udzielić absolutorjum** Zarządowi Kasy z czynności i rachunków za rok 1934. wyrażając równocześnie **uznanie Zarządowi** za wytężoną pracę oraz racjonalną i planową gospodarkę, dzięki której rozwój Instytucji postępuje szybko naprzód.

Następnie Rada Kasy ustaliła **preliminarz budżetowy na rok 1935 oraz szereg wniosków** Dyrekcji, poczem prezes Rady Kasy Dr. Władysław Wnęk, stwierdziwszy wybitny **rozwój Instytucji** we wszystkich działach jej agend, a w szczególności **rozwój w zakresie wzrostu wkładów oszczędnościowych, oraz zwiększanie się w dalszym ciągu zaufania społeczeństwa do Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu Krakowskiego,** co przypisać należy widocznym na terenie rezultatom gospodarczym jej działalności — zamknął posiedzenie.

Życie gospodarcze.

Stacje kolejowe „do góry nogami".

Otrzymaliśmy egzemplarz okólnika wydanego przez oddział ruchowo - handlowy Polskich Kolei Państw. w Krakowie a zawierającego sprawozdanie z konferencji kontrolerów ruchu i przewozów, urządzonej w biurze naczelnika owego oddziału. Okólnik ten wymienia szereg spraw, poruszonych na konferencji przez naczelnika inżyniera Gryzela, przyczem 8-my punkt brzmi następująco (dosłownie):

„Rewizję stacyj mają przeprowadzać kontrolerzy szczegółowo, zaczynać od godziny 7-mej, a kończyć o godzinie 23-ciej. Jednem słowem **mają przewrócić stację do góry nogami"** (!).

Okólnik nosi wszystkie formalne podpisy, jest więc dokumentem, który niewątpliwie należy traktować serjo. Jak jednak w takim razie wyglądać będzie owo „przewracanie stacyj kolejowych do góry nogami"? Jakiś gorliwy kontrolor, któryby chciał ściśle zastosować się do zarządzeń owego okólnika, znalazłby się w nielada kłopocie.

W tym samym okólniku zarządzono oszczędności w oświetlaniu stacyjnem. Kontrolerzy ruchu mają poświęcić specjalną uwagę tej sprawie bo... „światło elektryczne kosztuje za dużo". W przyszłości więc na peronach mogą się świecić stale tylko dwie lampy a jedynie przy zbliżaniu się pociągu pasażerskiego do stacji aż do czasu jego odjazdu można zaświecić wszystkie lampy. Czy jednak zbyt daleko idące oszczędności na oświetleniu stacyj kolejowych nie odbiją się na stanie bezpieczeństwa?

Zainteresowanie szylingami austr.

w związku z wycieczką do Wiednia.

Kraków, 9. 3. W obrotach walutowych nastąpiło pewne uspokojenie, przynajmniej w odniesieniu do tych walut, które od pewnego czasu budziły najwięcej zainteresowania i gorączki giełdowej, t. j. **funta i dolara.** Funty angielskie notowały banki po kursie 25—25.10 zł., zaś dolary gotówkowe 5.21 i pół do 5.23 i pół. Dewiza na Nowy Jork — 5.23—5.25. Liry włoskie również nie zmieniły swego kursu i notowane były po 44.20—44.40 zł. za 100. Natomiast bardzo ożywionych obrotów dokonano szylingami austrjackimi. Banki wyprzedały większość posiadanej waluty szylingowej dla zaspokojenia zwiększonego popytu. Silne to zapotrzebowanie pozostaje w związku z wycieczką, która dziś w niedzielę rano wyjeżdża do Wiednia a wraca 17 b. m. W wycieczce tej bierze m. i. udział liczna grupa ze sfer kupieckich.

———ooo———

Samoobrona posiadaczy polis przedwojennych.

Komitet samoobrony posiadaczy przedwojennych polis austrjackich urządził dnia 3-go marca br. zgromadzenie ogólne posiadaczy tych polis, w gmachu Zjednoczenia Kolejowców Polsk., na które przybyła liczna rzesza interesowanych, jakoteż delegaci zamiejscowi.

Po wywodach przewodniczącego dr. Sowilskiego, inż. Stekla i sekr. Kabata, rozwinęła się dyskusja, w rezultacie której zgromadzeni wezwali komitet, by **wszczął energiczną akcję celem realizacji tych polis,** a to wobec olbrzymich, miljonowych szkód, jakie ponosi skarb państwa i społeczeństwo przez przewlekanie tej realizacji.

Projekt korporacyjnej rozbudowy ustroju w Polsce

(Wystąpienie Rady Społecznej przy Prymasie Polski).

Rada Społeczna przy Prymasie Polski opracowała ostatnio wytyczne, zaaprobowane przez J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda, w sprawie organizacji zawodowej społeczeństwa. Tekst tych wskazań jest następujący:

1. Ograniczenie przebudowy społecznej tylko do przebudowy robotniczych związków zawodowych nie jest rozwiązaniem zagadnienia; winna ta przebudowa bowiem objąć wszystkie ugrupowania gospodarczo-społeczne.

2. Na podstawie wykonywania tej samej lub podobnej pracy, tworzą się w obrębie społeczeństwa naturalne stosunki wspólnoty i ich pewnej odrębności od innych, stosunki współpracy i współzawodnictwa, wzajemnej zależności i podporządkowania. Tak powstaje naturalna grupa społeczna, **stan zawodowy,** obejmujący robotników, pracowników i pracodawców. Społeczeństwo, oparte na zorganizowanych zawodach, znajduje się w stanie zgodnym z przyrodzoną jego budową.

3. Tej faktycznej wspólnocie interesów zawodowych należy dać formę prawną, gdyż inaczej nie zapewni się porządku i ładu społecznego. **Korporacja jest formą prawną stanu zawodowego.** Nie spełni ona swego zadania, jeśli nie obejmie wszystkich tych, którzy wykonują dany zawód, jak gmina obejmuje wszystkich mieszkańców danego okręgu. Korporację należy uznać z natury rzeczy za instytucję prawa publicznego.

4. Do **zadań korporacji** należy troska o dobro stanu zawodowego i jego członków w ramach dobra powszechnego. Korporacyjna władza, sprawując ogólny zarząd stanem zawodowym, powinna w szczególności posiadać uprawnienia, upoważniające ją do załatwiania zatargów wewnętrznych, do ogłaszania odpowiednich regulaminów, do organizowania szkolnictwa zawodowego, sprawowania poradnictwa zawodowego, pośrednictwa pracy i t. d. Władza korporacyjna związku korporacyj, stworzona przez poszczególne korporacje, powinna porządkować wzajemne stosunki między zawodami i kierować ich działalnością ku dobru powszechnemu. Nadzór nad działalnością autonomicznej korporacji należy do państwa.

5. **Rolę korporacji w Polsce mogłyby objąć Izby Zawodowe,** będące dziś w stadjum tworzenia się. Wpierw jednak ich ustrój powinien ulec zmianie w tym kierunku, by Izby te były reprezentacjami całych zawodów, a nie, jak obecnie, tylko reprezentacjami klasy pracodawców i przemysłowców, podzielonej według zawodów.

6. O ile stan zawodowy jest normalnym przejawem społecznego życia, o tyle **klasa i jej organizacja** ma charakter historyczny (przejściowy). Wskutek rozdziału kapitału i pracy w maszynowym systemie produkcji wytworzyła się współcześnie liczna warstwa pracownika najemnego. W gospodarstwie narodowem, opartem na zasadach indywidualistyczno-liberalnych, warstwa ta zorganizowała się osobno, poza ramami organizacji stanu zawodowego, która zanikła. Socjalizm wzmocnił tę odrębność klasową i nadał jej ideologję w postaci walki klasowej.

7. Oparcie stosunków społeczno-gospodarczych i prawnych na **walce klasowej** sprzeciwia się jednak naturze społecznego współżycia, w szczególności normie sprawiedliwości i miłości; jest nieustannem źródłem niestałości i wstrząsów społecznego współżycia.

Natomiast współczesne warunki gospodarcze, wytworzone rozdziałem kapitału i pracy oraz stworzeniem przez to odrębnych interesów pracy i kapitału, dopuszczają istnienie **organizacji klasowej,** a nawet czynią ją w obecnym stanie rzeczy moralnie konieczną. Dla troski o własne dobro, w razie potrzeby dla obrony własnych interesów klasa pracodawców i klasa pracobiorców mają przeto prawo tworzenia odrębnych organizacyj. Takiemi organizacjami są robotnicze związki zawodowe.

8. Organizacja klasy robotniczej w ramach organizacji stanu zawodowego, czyli w ramach organizacji korporacyjnej, może przybierać różne formy. **System jednego związku zawodowego o charakterze monopolistycznym** dla wszystkich pracowników jest szkodliwym. Grozi on bowiem zniszczeniem dotychczasowego dorobku organizacyjnego, który jest dodatni, mimo wad, niedociągnień, a nawet niekiedy szkodliwych przejawów działalności związków zawodowych — może prowadzić ze względu na rozbicie ideowe warstwy zarobkującej, do ucisku przekonań i sumienia oraz laicyzacji organizacji tej warstwy. Stwarza biurokrację i osłabia energję zwłaszcza warstwy zarobkującej. **Jedynie słusznym jest system, pozostawiający robotnikom swobodę organizacji związków zawodowych,** zgodnie z zasadą, że prawo przyrodzone daje człowiekowi swobodę zrzeszania się w granicach dobra powszechnego. Ten system wolnego związku zawodowego w obrębie zorganizowanego zawodu, obok innych korzyści, wynikających z wolności zrzeszania się, daje związkom możność ochrony odrębnych interesów pracowników zgodnie z normami moralności katolickiej.

Zastrzeżenia budzą więc reformy wprowadzone przez kilka państw Europy, polegające na monopolizacji organizacji zawodowej i uczynieniu z niej narzędzia politycznego w rękach rządu. Reformy te nie wydają się być najlepszym sposobem sharmonizowania trzech współczynników wchodzących w grę: jednostki, społeczeństwa i państwa. Naturalne prawo jednostki do zrzeszania się czynią one prawie iluzorycznem, odbierają swobodę ruchów społeczeństwu na tak ważnym odcinku życia zbiorowego, jak życie gospodarcze, które w dodatku poddają fluktuacjom nastrojów politycznych, zmieniających się ciągle w kołach rządowych. Na państwo znaczne nakładają obowiązki, których ono w normalnych warunkach spełnić nie zdoła.

9. Z samej istoty organizacji zawodowej i korporacyjnej wynika, że w niej mogą się mieścić **tylko te związki, które nie stoją na gruncie walki klasowej** i które nie odrzucają zasadniczo porozumienia między klasami.

10. Ustrój oparty o korporacyjną organizację zawodów zmierza **do nadania społeczeństwu cech jednolitego organizmu społecznego,** a to przez przezwyciężenie różnic klasowych i ugruntowanie spójni, łączącej ludzi z tego samego zawodu. Cel ten moralny zostanie osiągnięty pod warunkiem, że się zwolna dokona odrodzenie chrześcijańskich obyczajów i że się nowy ustrój oprze na instytucjach wprost z chrześcijańskiego ducha wyrosłych. (KAP.).

———ooo———

Radio.

UMIEJĘTNOŚĆ SŁUCHANIA. Naogół nie umiemy słuchać jedni drugich. Pragniemy mówić, aby nas słuchano, a nieuważnie i niechętnie słuchamy innych. Chodzi więc o zrozumienie, jak wiele tracimy skutkiem tego. Aby zrozumieć i pojąć — trzeba bacznie śledzić myśl wypowiadaną przez naszego rozmówcę. I w tem są różne stopnie, które należy umieć stosować. Niezbędny jest również takt w rozmowie — przyjaciela nietylko trzeba umieć słuchać kiedy mówi, ale trzeba również rozumieć jego milczenie. Prelekcję na ten temat wygłosi w niedzielę 10 bm. o godz. 17.50 p. Irena Lelewel-Feldmanowa.

DALSZY WZROST ABONENTÓW RADJOWYCH W POLSCE. Rekordowy wzrost abonentów radjowych w Polsce trwa dalej. W połowie lutego przybyło około 9.000 nowych radjosłuchaczy, tak, że liczba ogólna wynosi obecnie 409.000. Napływ abonentów trwa dalej, przyczem charakterystyczne jest, że zmniejsza się coraz bardziej liczba skreśleń.

AMERYKA SŁUCHA AUDYCYJ NA KRÓTKICH FALACH. Najnowsza statystyka Departamentu Handlowego w Stanach Zjednoczonych wskazuje, że przeszło 8 miljonów rodzin amerykańskich posiada aparaty radjowe przystosowane do skutecznego odbierania audycyj stacyj krótkofalowych z Europy, Południowej Ameryki i Azji. Audycje radjowe z tak odległych punktów globu cieszą się w Ameryce, skłonnej do ustalania rekordów w każdej dziedzinie, wielką popularnością. Tem też należy tłomaczyć, że każde państwo europejskie stara się o wybudowanie krótkofalowej stacji nadawczej w celach propagandy swych wartości kulturalnych, artystycznych i naukowych w Ameryce.

———ooo———

Programy stacyj radiowych.

Poniedziałek, dnia 11-go marca 1935.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.30 Transmisja z Warszawy; 7.45 Program na dzień bieżący. oraz wskazówki praktyczne; 8 Transmisja z Warszawy; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Transmisja z Warszawy; 13 Płyty; 13.50 Tr. z Warszawy; 15.45 Transmisje z Warszawy i Lwowa; 18.25 Chwilka społeczna; 18.30 Odczyt: „O ciężkim wodorze i ciężkiej wodzie"; 18.40 Wiadomości bieżące; 18.45 Piosenki francuskie z płyt; 19.07 Program na dzień następny; 19.15 Fragment literacki; 19.25 Lokalne wiadomości sportowe; 19.30 Transmisja z Warszawy; 19.45 Płyty; 19.50 Transmisja z Warszawy i Lwowa; 22 Koncert; 22.15 Muzyka lekka z płyt; 23 Transmisja z Warszawy.

Lwów. (377,4 m). Godz. 16.30 Lekcja języka niemieckiego; 18.30 Finanse Lwowa na tle nowego samorządu; 19.15 Na jakich podstawach zbudowałbym pokój, zapewniający bezpieczeństwo?

Warszawa. (1339,3 m). Godz. 6.30 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Płyty; 7.15 Dziennik poranny; 7.45 Program na dzień bieżący; 7.50 Wskazówki praktyczne; 8 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał; 12.03 Wiadomości meteor.; 12.05 Koncert; 12.45 Kilka słów o naszych dzieciach; 12.55 Dziennik południowy; 13 Płyty; 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim; 13.55 Przegląd giełdowy; 15.45 Rozbawione fortepiany; 16.30 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa; 16.45 Pieśni; 17 Audycja dla dzieci; 17.15 Rezerwa ogólnopolska; 18 Audycja strzelecka; 18.25 Chwilka społeczna; 18.30 Skrzynka ogólna; 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.45 Płyty; 19.07 Program na dzień następny; 19.15: Skrzynka rolnicza; 19.25 Wiadomości sporto-

we; 19.35 Płyty; 19.50 Przegląd filmowy; 20 Muzyka lekka ze Lwowa; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.50 Jak pracujemy w Polsce: g. 21 Koncert muzyki francuskiej; 22 Koncert; 22.15 Muzyka taneczna; 23 Wiadomości meteor.; g. 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej; 23.30 Odczyt w języku augielskim „Zakopaue i Krynica".

Katowice. (395.8 m). Godz. 16.30 Staropolskie echa w literaturze odrodzenia narodowego na Śląsku; 18.30 Najdostojniejszy monarcha polski; 18.45 Płyty: 19.15 Dlaczego niema u nas telewizji?

Sekwestr Żyrardowa będzie utrzymany.

Odrzucone zażalenie Boussaca.

Warszawa, 9. 3. (Telef.) Na posiedzeniu niejawnem Wydziału IV Cywilnego Sądu Apelacyjnego w Warszawie rozpatrywana była **skarga pełnomocników Boussaca przeciwko sekwestrowi sądowemu w Zakładach Żyrardowskich.**

Jak wiadomo, jesienią ubiegłego roku, po **zawarciu** umowy biskupickiej, dotychczasowa większość francuska Żyrardowa **zgłosiła podanie o umorzenie toczącej się w Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego w Warszawie sprawy szkód i strat, poniesionych przez mniejszość polską,** skutkiem rabunkowej gospodarki więyszości. Sąd Handlowy **nie uznał jednak ugody biskupickiej** i sekwestr utrzymał. Koncern Boussaca po blisko 5-miesięcznej zwłoce **wystąpił** wobec tego z **zażaleniem do Sądu Apelacyjnego.**

Sąd Apelacyjny odrzucił zażalenie, powołujące się na umowę biskupicką. Postanowienie to w myśl przepisów ustawy cywilnej jest **prawomocne.** W ten sposób **sekwestr sądowy Zakładów Żyrardowskich zostanie ostatecznie utrzymany** aż do rozstrzygnięcia pretensyj mniejszości akcjonarjuszy polskich.

ULGA PODATKOWA DLA DROBNYCH RZEMIEŚLNIKÓW.

Warszawa, 9. 3. (Telef.). Ministerstwo Skarbu zwolniło rzemieślników, prowadzących warsztaty na podstawie świadectw przemysłowych 8-ej kategorji i posiadających karty rzemieślnicze **od obowiązku wykupywania odrębnych świadectw przemysłowych na sprzedaż swoich wyrobów w dni targowe i jarmarczne.**

WSPÓŁPRACA GOSPODARCZA Z WĘGRAMI.

Warszawa, 9. 3. (Telef.). W dn. 11 bm. wyjedzie do Budapesztu wiceminister przemysłu i handlu dr. **Franciszek Doleżal** w charakterze **przewodniczącego grupy polskiej komitetu współpracy gospodarczej polsko - węgierskiej.** Wyjazd polskiej delegacji do Budapesztu ma na celu omówienie z przedstawicielami rządu węgierskiego **bieżących spraw gospodarczych** oraz **sposobu** ewentualnego **rozszerzenia obustronnej wymiany towarowej. Narady potrwają** kilka dni.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 9. 3. (Telef.). Giełda dewizowa: Belgja 123.78, Gdańsk 34.975, Praga 22.13, Szwajcarja 172.10, Włochy 44.28, Berlin 213.45. Rubel złoty 4.55, dolar złoty 8.88.

Papiery: budowlana 46.25, stabilizacyjna 73.00, premjowa dolarowa 53.75.

Akcje: Bank Polski 91.25.

REDUKCJE PŁAC MIERNIKÓW.

Związek mierniczych przysięgłych złożył ministrowi rolnictwa i reform rolnych obszerny **memorjał w sprawie redukcji płac przy pracach scaleniowych.** Mierniczy przysięgli **protestują** przeciwko samowolnej redukcji płac, przeprowadzanej obecnie przez wojewódzkie wydziały rolnictwa i reform rolnych, wbrew zawartym umowom. Redukcje te w wielu wypadkach wahają się od **30 do 40 proc.**

ELEKTRYFIKACJA LINJI KRAKÓW — ZAKOPANE.

Opracowany przez M-stwo Komunikacji projekt elektryfikacji linji kolejowej **Kraków — Zakopane przewiduje,** iż koszty sieci trakcyjnej i podstacyj wyniosłyby **około 50.000 zł. na jeden kilometr linji jednotorowej.**

W obliczu rozstrzygających walk w Grecji.

Przygotowania do wielkiej ofensywy.

Saloniki, (PAT.) **Gen. Kondyllis** (dowódca wojsk rządowych) **wyjechał na front nad rzekę Strumę, by przygotować ogólną ofensywę. której rozpoczęcie jest kwestją najbliższych godzin.**

„GDY NIEPOGODA USTANIE — RZĄD PRZYWRÓCI ŁAD".

Ateny, 9. 3. (PAT.) Premjer Tsaldaris złożył wczoraj wieczorem w prasie następujące oświadczenie: **„Skoro tylko niepogoda w Macedonji ustanie, podjęta będzie akcja represyjna w stosunku do powstańców, o ile w międzyczasie oni sami nie rozproszą się, co uważam za bardzo prawdopodobne".** Zalecając narodowi greckiemu zachowanie zimnej krwi, premjer zaznaczył, iż rząd przywróci zupełny ład **i to ostatecznie tak, aby na przyszłość spokój został całkowicie zagwarantowany.** Cały naród żywi do rządu zaufanie i potępia bezsensowne powstanie — dzieło **kilku jednostek niepoczytalnych, na których czele stoi szaleniec gorszy od innych.**

DESZCZ PRZESZKODĄ W OPERACJACH WOJENNYCH.

Paryż, (PAT.) Specjalny korespondent Havasa donosi z Aten: **Od trzech dni panuje tu niepogoda, która uniemożliwia wszelkie operacje wojenne w Macedonji z wyjątkiem wywiadów lotniczych i bombardowania przez samoloty pozycyj powstańczych.**

Równiny w pobliżu rzeki Strumy są **zalane wezbranemi wodami rzeki.** Wszystkie ruchy wojsk są z konieczności ograniczone.

OFENZYWA NA CAŁYM FRONCIE.

Ateny 9 marca (PAT.) Lotnicy, którzy bombardowali dzisiaj rano pozycje powstańców powrócili wszyscy na lotnisko w Salonikach. Pogoda w ciągu dnia dzisiejszego znacznie się poprawiła. Należy oczekiwać, iż **ofenzywa na całym froncie rozwinie się jeszcze dnia dzisiejszego.** Wojska rządowe **oczekują rzekomo z niecierpliwością rozpoczęcia kroków zaczepnych.**

Ostre starcia nad Strumą.

Białogród, (PAT.) Według doniesień korespondentów pism białogrodzkich z Grecji pomiędzy **oddziałami wojsk rządowych, które przekroczyły rzekę Strumę a powstańcami doszło do ostrych starć.** Po stronie powstańców jest rzekomo 50 zabitych i kilkuset rannych.

Venizelos ranny?

Ateny, (PAT). Rząd grecki otrzymał rzekomo od kapitana portu Volos w Magnezji wiadomość, iż jeden z okrętów, który przybył do portu schwytał rzekomo radjową depeszę o tem, że **Venizelos jest poważnie ranny i na pokładzie jednego z powstańczych torpedowców zdąża w kierunku Aleksandrji.** Następne doniesienia zaprzeczają jednak tej pogłosce.

Bułgarja cofnęła swój memorjał do Ligi.

Genewa, (PAT). **Pomiędzy przedstawicielem Bułgarji i Turcji odbyła się konferencja w rezultacie której reprezentaci obu państw przyszli do wniosku, iż wystąpienie Bułgarji wobec Ligi Narodów dnia 7 bm. należy uważać za niebyłe.**

Jak wiadomo delegat Bułgarji do Ligi Narodów Antonow wręczył w sekretarjacie generalnym Ligi Narodów **aide memoire w sprawie zbrojej, które według opinji bułgarskiej Turcja przeprowadza od roku na granicy bułgarsko-tureckiej.**

Znaczenie paktu bałkańskiego.

Bukareszt, (PAT.) Prezes porozumienia bałkańskiego minister Titulescu wypowiedział wobec przedstawiciela agencji Rador następujące oświadczenie: Obecne wypadki dowodzą niewątpliwie **skuteczności paktu bałkańskiego.** Kraj, należący do porozumienia bałkańskiego **może przeżywać ciężkie doświadczenia wewnętrzne,** jak np. obecnie Grecja, **bez najmniejszej jednakże obawy,** iż **całość terytorjum tego kraju mogłaby być zagrożona przez któregokolwiek z sąsiadów.** Czyż może istnieć bardziej wymowny dowód, że żaden system bezpieczeństwa co do swej wartości nie może przewyższać systemu, opartego na traktatach **wzajemnej pomocy.**

—oo—

Groźba poważnych konfliktów politycznych i militarnych.

Paryż. (PAT). Prasa francuska zastanawia się nad tem, czy przedłużanie się obecnej sytuacji w Grecji nie grozi

POWIKŁANIAMI MIĘDZYNARODOWEMI NA BAŁKANACH.

Korespondent londyński „Echo de Paris" pisze: W Londynie uważają, że **sytuacja jest wyjątkowo poważna. Rząd grecki obawia się, ażeby rząd bułgarski nie okazał pomocy powstańcom.** Rząd turecki popiera jawnie Tsaldarisa, a Włochy — jak podejrzewają powszechnie — trzymają wszystkie nici w ręku.

„Le Petit Journal" podkreśla, iż zamach Venizelosa może pociągnąć za sobą **poważne konsekwencje dyplomatyczne i militarne.** Przyczyny tego niepokoju są dowodem skuteczności Ententy Bałkańskiej a **koncentracja wojsk tureckich świadczy, że teksty dyplomatyczne powołujące Ententę, istnieją istotnie.** Odpowiadając na zarządzenie, podjęte przez Bułgarję,

RZĄD TURECKI PRAGNĄŁ WYPEŁNIĆ SWE ZOBOWIĄZANIA,

wypływające z paktu bałkańskiego oraz traktatów grecko-tureckich. Turcja w ten sposób dała **wyraz swej niezłomnej woli zmuszenia każdego do poszanowania status quo terytorjalnego na Bałkanach.**

W kołach Małej Ententy i Londynu oceniają, że **brutalna zmiana w Grecji** wywołałaby **poważne zaniepokojenie.** Przedłużanie się obecnego stanu rzeczy lub **powodzenie Venizelosa** mogą pociągnąć za sobą **poważne zaburzenia** na terenie, który ulegał stałej pacyfikacji.

Hitler nadal nie może przyjąć ministrów angielskich.

Berlin, 9. 3. (PAT). **Urzędowo komunikują, że minister spraw zagranicznych Rzeszy v. Neurath przyjął dzisiaj przed południem ambasadora angielskiego w Berlinie sir Erica Phippsa.**

Z dobrze poinformowanych źródeł PAT dowiaduje się, że wizyta ta pozostaje **w związku z wyjazdem ministrów brytyjskich do Berlina.** — Minister v. Neurath oświadczyć miał ambasadorowi Phippsowi, **że kanclerz Hitler w związku ze stanem swego zdrowia wyjedzie narazie na 2-tygodniowy urlop do Bawarji. Wizyta ministrów brytyjskich mogłaby więc nastąpić z końcem bież miesiąca.**

Na pogrzebie w Bayreuth.

Berlin (PAT). Urzędowa narodowo-socjalistyczna agencja prasowa komunikuje, że **kanclerz Hitler wyjechał w piątek wieczorem z Berlina, udając się pociągiem specjalnym do Bayreuth, celem wzięcia udziału w pogrzebie tragicznie zmarłego ministra bawarskiego Schemma.** Z uwagi na stan swego zdrowia kanclerz nie wziął udziału w samym pogrzebie na cmentarzu, lecz obecny był tylko na uroczystości żałobnej w hali niemieckiego „pałacu wychowania".

„BIAŁA KSIĘGA" OZIĘBIŁA NASTROJE W NIEMCZECH.

Berlin (PAT). Niemieckie biuro informacyjne ogłasza wywiad, udzielony przez pełnomocnika kanclerza Hitlera dla spraw rozbrojeniowych **von Ribbentropa** publicyście angielskiemu **Ward Price'owi** na temat wrażenia, jakie w Niemczech wywołało ogłoszenie „białej księgi". Von Ribbentrop **zaprzeczył pogłoskom o charakterze „dyplomatycznym" choroby kanclerza,** oświadczając, iż odwołanie wizyty ministrów brytyjskich spowodowane zostało **przeziębieniem kanclerza Hitlera** i nastąpiło za poradą lekarzy. Co do rzekomego związku między odroczeniem wizyty a **ogłoszeniem** komunikatu angielskiego, **zauważył** on w tonie ironicznym, że **„białe księgi"** widocznie **mają pecha,** gdyż stale **wywołują** różnego rodzaju kombinacje. **„Biała księga"** wpłynęła na **oziębienie nastrojów,** jakie panowały w Niemczech w związku z oczekiwanemi rozmowami w Berlinie.

Wizyta min. Edena w Warszawie.

nastąpi z końcem marca.

Londyn. (PAT). Dzienniki podają ze źródeł półoficjalnych, że wyjazd **lorda pieczęci prywatnej ministra Edena do Warszawy i Moskwy nastąpi dopiero pod koniec bm.**

„Daily Telegraph" podkreśla, że bynajmniej nie jest intencją rządu, aby wizyta Edena w Warszawie i Moskwie była **tylko informacyjną i przygotowawczą dla późniejszej wizyty Simona.** Eden będzie posiadał **pełny autorytet dyskutowania wszelkich spraw,** które są istotne dla programu londyńskiego, jego sprawozdania i jego wywody będą przez rząd rozważane jako **materjały dla dalszych konstruktywnych wniosków.**

—ooo—

RUCH PANISLAMISTYCZNY od Azji mniejszej do Pacyfiku

Paryż. (PAT). Posiedzenie senackiej komisji spraw zagranicznych **poświęcone było** wysłuchaniu referatu sen. Saint'a w sprawie **zagadnienia muzułmańskiego w Afryce północnej.** Senator Saint przedstawił obecną sytuację w Syrji, Tunisie, Algierze i Maroku, **nie ukrywając, że położenie wydaje mu się poważne** ze względu na trudności, spowodowane przez konflikty rasowe i religijne. Mówca **zwrócił** szczególną uwagę na **ruch panislamistyczny,** który **rozciąga się** od Azji mniejszej **aż po Atlantyk a nawet sięga do Pacyfiku.** Sen. Saint domagał się wzmocnienia struktury militarnej, politycznej i administracyjnej Afryki północnej.

CHINY WSTRZYMUJĄ BOJKOT JAPOŃSKICH TOWARÓW.

Tokio. (PAT). **Rząd chiński zawiadomił japońskie ministerstwo spraw zagranicznych o wydaniu surowych zarządzeń przeciwko antyjapońskiej propagandzie w Chinach.** Agencja Shimbun Rengo zaznacza, iż władze chińskie otrzymały wskazówki **przestrzegania jaknajściślejszego** wydanych **przepisów.**

AUTO REICHSWEHRY POD KOŁAMI POCIĄGU.

Berlin, (PAT) Na torze kolejowym Lotzem — Johannisburg w Prusach Wschodnych wydarzyła się dziś rano katastrofa. **Na niezabezpieczonym przejściu najechał pociąg osobowy na przejeżdżającą właśnie kolumnę samochodów ciężarowych Reichswehry. — Ostatni samochód został przez pociąg porwany i zdruzgotany.** Jeden żołnierz poniósł śmeirć, 4 ciężkie obrażenia, 6 jest lekko rannych.

Z ostatniej chwili.

POWSTAŃCY ZMOBILIZOWALI 18 ROCZNIKÓW.

Sofja, (PAT.) Według wiadomości otrzymanych z pogranicza grecko - bułgarskiego, na całem terytorjum opanowanem przez powstańców **ogłoszono mobilizację 18 roczników. Powołano więc pod broń wszystkich mężczyzn pomiędzy 20 a 38 rokiem życia.**

WZAJEMNE ATAKI BOMBOWE.

Rzym. (PAT). Prasa włoska donosi z Aten, iż kontrtorpedowiec powstańczy **zbombardował kolej Saloniki—Ateny.** Flota morska i powietrzna powstańców **miała rzekomo również zbombardować Saloniki, wywołując panikę wśród mieszkańców** i zamieszanie **wśród** wojsk rządowych.

Z granicy grecko-bułgarskiej donoszą, iż dzisiaj rano o godz. 8.30 **eskadry lotnicze rządowe bombardowały miasto Demir Hisar, położone** o 45 klm. na północny wschód od Salonik.

Atak lotniczy wojsk rządowych jest rzekomo początkiem **ogólnej ofensywy przeciwko powstańcom.** Odgłosy wybuchów bomb **było** wrażnie słychać po stronie bułgarskiej.

—o-o—

Komornik
Sądu grodzkiego
w Krakowie
Rewiru II.
ul. Pańska 14.
Sygnatura: 2337/34. II. Km.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, ul. Pańska 14, rewiru II. Czesław Paszyński, mający kancelarję w Krakowie ul. Pańska Nr. 14. na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 marca 1935 r. o godz. 10.15 w Krakowie ul. Sławkowska 6, św. Jana 13, Starowiślna 29. odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Gablankowskich Jana, Karola i Zofji, składających się z urządzenia drukarni i urządzenia domowego.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 19 lutego 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru II.

(—) Czesław Paszyński.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane na stronie 6 po dziale gospodar.	50 „
Komunikaty	60 „
na 1-szej	70 „

Drobne za wyraz	10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.	
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.	

Wydawca za „Głos Narodu", Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 68 „Głosu Narodu“

Kraków, 10 marca 1935 r. 1

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

O Prusie i paru innych rzeczach

Nowe wydanie Prusa i Akademja Literatury

Szary człowiek, którego imienia tak często dziś wzywa się w Polsce (najczęściej nadaremnie), odczuł stworzenie Akademji Literatury jako... kwiatek do kożucha. Conajmniej pół miljona dzieci w wieku szkolnym chowa się na analfabetów, stan oświaty cofa się gwałtownie, a tu powstaje instytucja, naśladująca dumne wzory zachodu, stanowiąca niby najwyższy wykwit kultury, laurowy wieniec na samym czubku jej posągu... Toteż szary człowiek przeważnie postawił sobie Akademję obok gmachów reprezentacyjnych i zameczków myśliwskich. Bardziej obznajomieni z życiem literackiem i literaturą mieli znowu zastrzeżenia przeciw składowi, widzieli *peccata omissionis i peccata commisionis* (np. Świętochowskiego poza Akademją, p. Rzymowskiego w Akademji).

Atoli przychodziło na myśl, że nieraz rzecz, zrobiona w nieodpowiedniej chwili i niewłaściwie, może z biegiem czasu i w miarę rozwoju stosunków stać się dobrą i pożyteczną. Różnie można zapatrywać się na działalność nowej instytucji, lecz nie można twierdzić, że wszystkie jej poczynania i wystąpienia są chybione. Musi ostatecznie przyjść data, od której objawy istnienia Akademji będą w przeważnej swej części dodatnie. Oby tą datą stało się udzielenie przez nią swej firmy zbiorowemu wydaniu dzieł Prusa.

Niewątpliwie większą zasługą byłoby, gdyby sama inicjatywa wyszła od Akademji. Wyszła jednak od zasłużonej — choć dziś srodze bokami robiącej — firmy wydawniczej Gebethnera i Wolffa. W każdym razie Akademja może tylko zyskać na powadze dzięki przewsięwzięciu, którego kierownictwa literackiego podjęli się prof. Ignacy Chrzanowski, którego nazwisko mówi samo za siebie i prof. Zygmunt Szweykowski, najwybitniejszy znawca Prusa, autor doskonałego dzieła o „Lalce“ i szeregu prac pokrewnych, który długie lata poświęcił badaniom nad twórczością tego wielkiego pisarza.

Wychodzi tedy Prus w 26 tomach, mających objąć całą jego belletrystykę, także utwory nigdy nie przedrukowane lub zachowane w rękopisie i fragmenty. Tekst będzie oczyszczony z pomyłek druku i ze zmian cenzuralnych.

Pierwszy tom zawiera wstęp, podpisany przez Akademję Literatury. Czytamy tu o plejadzie świetnych prozaików, którzy działali z końcem zeszłego wieku. Niepotrzebnie zapewne odzywa się następnie ton mistyczny: Owi wielcy pisarze „są dziś obecni w zespole naszym i w każdym z nas zosobna“ oświadcza oficjalnie Akademja. Co do tego „świętych obcowania“ można mieć pewne wątpliwości. Tem goręcej można przyklasnąć słowom o „ogromnym geniuszu“ Prusa, „jego niewyczerpanej dobroci i uśmiechu bez goryczy“ oraz nazwaniu go „przepysznym konarem z samego pnia polskości“. Ta charakterystyka jest trafna i sprawiedliwa.

„Ruch Literacki“ Prusowi

Było szczęśliwym pomysłem ze strony „Ruchu literackiego“ (od zgonu śp. prof. Gubrynowicza redagowanego przez p. Piotra Grzegorczyka) poświęcić z okazji wyjścia pierwszego tomu nowego wydania Prusa, temu wielkiemu człowiekowi. Poza przedrukiem owego wstępu spotykamy tu artykuł prof. Chrzanowskiego, który zestawia najważniejsze rysy oblicza duchowego Prusa — pozornie sprzeczne, a łączące się przecież w harmonijną całość — mistycyzm i zmysł rzeczywistości ze zdolnością jej realistycznego odtwarzania; wolność duchową i cześć dla postępu z głęboką religijnością; miłość ojczyzny i ludzkości; humor; wreszcie bezstronność, która najlepiej objawiła się w okresie rewolucyjnym po wojnie japońskiej.

Prof. Szwejkowski zasilił numer aż trzema obszernemi artykułami. W jednym wyjaśnia on zasady, na jakich oparto nową edycję, w drugim stara się zdefinjować stanowisko Prusa w literaturze polskiej. Pozwolę sobie przytoczyć krótki ustęp:

> ...Zawiodła go nauka — której nie mógł się oddać, zawiodło go społeczeństwo — które nie chciało pójść za nim i wówczas przed Prusem stanęła sztuka i ona pozwoliła mu wypowiedzieć prawdę jego o życiu; narodziła się więc jako konieczność wewnętrzna, jako jedyna niemal sfera ekspansji życiowej. Stąd jej siła, jej różnostronność i bogactwo. W sztuce Prus zawarł najgłębsze swe poglądy społeczne, narodowe i filozoficzne, zawarł całą swoją psychikę, historję swych katastrof wewnętrznych i zdobyczy, swój oręż ideowej walki, swój czyn życiowy.

Trzeci artykuł prof. Szweykowskiego zawiera opis kilkudziesięciu arkuszy notatek Prusa, będących po części przygotowaniem do obszernej pracy o kompozycji literackiej (pracy tej Prus nie zdołał napisać), po części poprostu na gorąco rzucanemi na papier wrażeniami i myślami. Będąc matematykiem z zawodu, ujmował powieściopisarz swoje prawidła w zwięzłe formułki, przypominające wzory algebraiczne, równania, szeregi. Są i wykresy. Widać, że skrupulatnie obliczał działanie swych utworów na czytelnika, pragnąc przedewszystkiem uszlachetniać i uczyć. Że nie popadł w suche moralizowanie i schematyczność, że nie stał się poprostu nudny — w tem zasługa jego potężnego talentu pisarskiego. Wypadkową rzadko łączących się czynników jest właśnie jedyna w swoim rodzaju twórczość — malująca życie i żywych ludzi takimi, jacy są, a przecie ustawicznie stawiająca przed oczyma, jakimiby być powinni, a równocześnie określająca stosunek autora do tysiącznych zagadnień metafizycznych, narodowych i społecznych. Niekiedy pozwalają nam te notatki niby przy pomocy analizy chemicznej rozłożyć na pierwiastki to, co widzimy w dziełach Prusa organicznie połączone w tak pociągające całości. Oto, kiedy przystępował on do pisania „Lalki“, zestawił sobie rysy, charakteryzujące współczesność, (w liczbie 28). Jest tu i notatka o berneńskiej sprawie sądowej o lalkę — na tej podstawie ustalił prof. Szweykowski genezę tytułu powieści, postaci p. Sławskiej, jej córeczki itd.

Cenne są dwa artykuły pp. Władysława Wolerta i Adama Brezy, charakteryzujące Prusa jako człowieka przy pomocy wspomnień — zapewne osobistych i zebranych. Dowiadujemy się, że niepowodzenie redaktorskie Prusa wynikło z jego wysokiego pojęcia o tem, czem powinno być pismo. Nie chciał on zniżyć się do poziomu ówczesnej publiczności. Ale tem większym był jako dziennikarz, w szczególności jako feljetonista. Słusznie nazywa go p. Wolert „wychowawcą narodu“.

Nestor naszych dziennikarzy p. Breza opiera się na długiej 35-letniej znajomości z Prusem. Notuje jego krótkowidztwo i chorobę przestrzeni, z duchowych rysów brak pozv. skromność i bezinteresowność. Jedną rzeczą dręczył się stale powieściopisarz, choć nigdy o niej nie mówił, — bezdzietnością.

Tu należy wspomnieć i podane przez p. Tadeusza Mikulskiego dwa dotąd nieznane listy Prusa z podróży zagranicznej w r. 1895. Tak pragnął poznać szeroki świat, rozszerzyć swoje horyzonty — cóż, kiedy tęsknił za ojczyzną... „Berlin był dla mnie osobiście wspaniałem i pouczającem — więzieniem. Miałem tu lód w sercu i ołów na głowie“. Wyjeżdżając ze stolicy pruskiej, martwi się Prus, że jedzie do Drezna, Saskiej Szwajcarji, Karlsbadu i prawdziwej Szwajcarji, a nie do Warszawy. Wspomnienia p. Brezy są dobrym komentarzem do tych listów. Prusowi Paryż nie podobał się, „najbardziej zachwycało go to, że za parę dni wyjedzie“. Wypowiada nawet bluźnierstwo, że „pod względem architektonicznym Paryż ani umywa się do miast niemieckich“. Czemże to sobie wytłumaczymy, jeżeli nie krótkim wzrokiem i chorobą przestrzeni?

Dalej składają się na treść zeszytu szkic p. Klary Turey „Psychologja dziecka u Prusa“ i „Prus w szkole średniej“ p. Adama Szczerbowskiego. Bibljografję Prusa zestawia znany wydawca jego listów i autor szeregu studjów o nim Feliks Araszkiewicz. Zamieszcza on tu również recenzje pracy p. Henryka Życzyńskiego o „Lalce“. Być może iż za wiele miejsca poświęca polemice (choć zarzut co do ujęcia postaci Izabelli, przez p. Życzyńskiego jest niewątpliwie słuszny), za mało dodatnim stronom rozprawy.

P. Józef Birkenmajer pisze o trzech pracach o Prusie w językach obcych — angielskiej p. Juljana Krzyżanowskiego (1931), niemieckiej p. Forst - Battaglji (1929) i włoskiej p. Lo Gatto. Wszystkie trzy prace ocenione są dodatnio. Nie mając tu miejsca na uwagi, powtórzę tylko jeden ustęp:

> ...Jest rzeczą uderzającą, że gdy Parandowski w „Odwiedzinach i spotkaniach“... degraduje Faraona“, jednocześnie pojawiają się głosy największego uznania dla tej jedynej powieści historycznej Prusa. Forst-Bataglia, uważa ją za dzieło pomnikowe, które wejść winno do panteonu literatury światowej, dzieło wytrzymujące porównanie z „Salambo“ Flaubert'a.

Do tego ustępu jeszcze powrócę, bo gdy mowa o „Faraonie“ prócz mego sądu krytycznego zaangażowane jest i moje serce.

Dział recenzyj uzupełnia p. Franciszek Gucowa, omawiając „Refleksy literackie“, poświęcone Prusowi przez p. Araszkiewicza.

Całość zeszytu robi bardzo dodatnie wrażenie. Laikowi, nie mającemu czasu na zagłębianie się w monografjach i przyczynkach, a przecież interesującemu się tem, co przynoszą studja nad Prusem, daje on wcale kompletny i przejrzysty obraz ich stanu w chwili obecnej.

Prus i Sienkiewicz

A teraz chciałbym powiedzieć parę słów od siebie. Jak niejeden przedemną (a i niektórzy w omówionym numerze „Ruchu literackiego“) zestawiam sobie Prusa z Sienkiewiczem. To niewątpliwie dwaj najwięksi pisarze z okresu rozkwitu powieści polskiej pod koniec w XIX, a równocześnie dwie organizacje twórcze zasadniczo odmienne, nieledwie „dwa na słońcach swych przeciwnych bogi“. Sienkiewicz miał wykształcenie humanistyczne, Prus matematyczno - przyrodnicze. Sienkiewicz błyszczał genjalną intuicją, Prus opierał się na drobiazgowej obserwacji i głębokich studjach. Do Sienkiewicza przemawiała przedewszystkiem zewnętrzna strona zjawisk, ich barwność, różnolitość i falowanie, Prus szukał związków przyczynowych i ukrytych sprężyn. Sienkiewicz był przedewszystkiem sceptytykiem, Prus przedewszystkiem analitykiem. Ale obu łączyły dwie rzeczy — genjusz i ukochanie Polski.

Nigdzie nie rysuje się różnica lepiej, niż w powieści historycznej. Idąc utartemi torami, najłatwiej rzecz określić, zaliczając „Trylogię“, „Quo Vadis“, „Krzyżaków“ do rodzaju, którego praojcem jest Walter Scott — dbały przedewszystkiem o względy artystyczne, odtwarzający ducha czasu, a lekceważący czasem szczegóły oby-

czajowe. Natomiast „Faraon" wywodzi się od Flaubert'a (którego jednak wyprzedził w Anglji Karol Reade „Klasztorem i ogniskiem domowem"). Celem Flaubert'a (i Prusa) było danie obrazu epoki i kultury, takiego obrazu, aby wszystko stanęło przed oczyma czytelnika z drobiazgową dokładnością

„Faraon"

Nie można jednak nazywać Prusa, ani uczniem, ani naśladowcą. Na to był zbyt oryginalnym umysłem. Był zresztą i Polakiem, a wiadomo, że w okresie niewoli żaden pisarz polski nie mógł zapomnieć o ojczyźnie. Rozmyślając nad odległą epoką dziejową, Prus ustawicznie miał przed oczyma i współczesność. Przyglądał się i Rosji i układowi społecznemu Polski, zastanawiał się nad stosunkiem zdobywców do podbitych, nad różnicami rasowemi, nad polityką międzynarodową, nad zazębianiem się kółek w machinie państwowej, nad kwestjami gospodarczemi nad rolą wiedzy w rządzeniu państwem. Ażeby powieść swą zrobić alegorją, był za wielkim artystą. Podawał swe myśli czytelnikowi tylko tam, gdzie mu to ułatwiał materjał. Wyczarował tedy z mroku dziejów olbrzymie malowidło kultury egipskiej, stworzył szereg żywych postaci i zajmującą akcję, ale równocześnie napisał podręcznik wiedzy politycznej. Stąd ten odrębny charakter, który uzasadnia zacytowane powyżej zdanie p. Forst - Battaglii.

Inne utwory

Równej wartości dziełem jako powieść obyczajowa jest niewątpliwie „Lalka" — ze swem bogactwem psychologji i również głębokim podkładem myśli. Jak dowiedzieliśmy się z badań p. Szweykowskiego, ten obraz zaboru rosyjskiego z ostatniej ćwierci w. XIX zepsuła w niektórych miejscach cenzura — i to nie tylko bezpośrednio, gdyż czuje się często, że zaciemnił go już odrazu strach przed cenzurą. Obawiam się, że dla obcego czytelnika te niedomówienia i aluzje pozostaną niedostrzegalnemi, mimo to zgadzam się, że należałoby „Lalkę" forsować zagranicą.

Trzecią wielką powieść Prusa „Emancypantki" psuje nieco pod koniec balast naukowy i filozoficzny, jakkolwiek mało jest w belletrystyce światowej tak uroczo humorystycznych obrazków, jak pobyt Madzi w Iksinowie

Z mniejszych utworów wysoką wartość ma przedewszystkiem „Placówka" i również nadaje się do tłumaczenia na obce języki (na niemiecki niekoniecznie).

Aktualność

Tych parę słów o Prusie „na eksport". Ale przedewszystkiem czytajmy go sami, młodzi i starsi. Będzie doskonałą odtrutką na pewne utwory współczesne — nawet pisane przez niektórych członków Akademji Literatury. Wogóle, jak wszyscy wielcy pisarze, nie pisał jedynie dla swoich czasów i na zawsze zachowa aktualność.

Na dowód kończę zacytowaniem dwóch zdań ogólniejszych z jego notatek (za p. Szweykowskim):

Zawsze jest jakieś dziecko, które, gdy dorośnie, spełni nadzieje jakichś rodziców, choć niekoniecznie swoich własnych.

Łatwiej ściąć drzewo, aniżeli zrobić ławkę. Łatwiej zabić, niż wychować, oszukać aniżeli nauczyć, zjeść bułkę chleba, niż wytworzyć kromkę.

WŁADYSŁAW TARNAWSKI

Z historji „zielonych fraków"

(W 300-lecie Francuskiej Akademji)

Jednym ze stałych a ulubionych tematów do żartów, dowcipów i karykatur jest we Francji słynna Akademja Francuska i jej członkowie, „nieśmiertelni".

Karykaturzyści lubią przedstawiać ją jako dostojną staruszkę z upudrowaną peruką, pełną napuszonej powagi. Faktycznie też może się ona pochlubić ładnym wiekiem: 13 marca 1634 roku upłynęło równe sto lat od jej oficjalnych narodzin.

Skromne były jej początki. Z inicjatywy młodego poety Walentyna Conrart, zbierała się co poniedziałek mała grupka ośmiu przyjaciół w domu Conrarta, stojącym na rogu ulicy St. Martin i des Vieilles - Etuves. Przychodził na te zebrania poeta J. Chapelain, A. Godeau (przyszły biskup w Grasse), podówczas początkujący poeta, i kilku innych. Wszyscy schodzili się, by pomówić swobodnie o sztuce, literaturze, odczytywać swe najnowsze utwory, dzielić się uwagami i spotrzeżeniami.

Po takich ucztach duchowych zasiadano do kolacji. Amfitrjonem bywał najczęściej Conrart, znany ze swego wykształcenia, dowcipu i bogactwa. Czasami wychodziło się razem na przechadzkę, podczas której roztrząsano rozmaite zagadnienia, głównie z dziedziny literatury.

Małe to, doborowe towarzystwo nie szukało rozgłosu. I owszem, wszyscy zobowiązali się uroczystą przysięgą do zachowania ścisłej tajemnicy tych tygodniowych zebrań.

* * *

Niedługo jednak trwała ta idylla. Oto wśród kółka tych „pięknoduchów" zjawia się nagle abbé de Bois-Robert, faworyt i zausznik wszechpotężnego kardynała Richelieu.

Bois - Robert, który również próbował swych sił na niwie poetyckiej był mężem zaufania kardynała, nieodstępnym factotum. Opowiadają, że kiedy Richelieu zachorował, lekarz jego pozwolił sobie na następujące powiedzenie: „Zrobię wszystko możliwe dla ratowania zdrowia Waszej Ekscelencji... ale żadne lekarstwo nie pomoże, jeżeli nie doda się do niego choć odrobinę Bois - Robert'a".

Nie dziw zatem, że Bois - Robert poinformował natychmiast swego możnego protektora o tygodniowych zebraniach i Conrarta.

Richelieu postanowił wyzyskać tę sposobność: wziąć całą tę kompanję pod swoje opiekuńcze skrzydła i utworzyć z niej rodzaj przybocznej gwardji literackiej.

Wystosował tedy odpowiednie pismo z imprezem zapytaniem, czy nie zechcieliby stworzyć specjalnej organizacji i urządzać swych zebrań pod egidą władz publicznych.

* * *

Pismo to spotkało się początkowo ze żywym sprzeciwem. Oddać się pod opiekę kardynała, to znaczyło zrezygnować z dotychczasowej nieskrępującej swobody, wejść w jarzmo rozmaitych regulaminów i przepisów, stać się instytucją publiczną. Jeden Chapelain zorjentował się w sytuacji. Odmowa równałaby się śmiertelnej obrazie i wypowiedzeniu wojny, której wynik łatwy był do przewidzenia.

Z ciężkiem sercem zdecydowano wkońcu odpowiedzieć kardynałowi listem układnym, dziękując mu za ten wielki zaszczyt... Skończyły się zebrania w salonach Conrarta.

Kardynał Richelieu nadaje nowo powstałej instytucji miano „Akademji Francuskiej, — powiększa liczbę jej członków do czterdziestu, wprowadzając odrazu szesnastu swoich protegowanych w jej progi.

Conrart, który właśnie się ożenił, odmawia w swoim domu dalszej gościny członkom nowej Akademji, chce mieć spokój i swobodę, absorbują go inne obowiązki. Członkowie Akademji zbierają się odtąd w mieszkaniu Des Marest'a, młodego poety. Trzeba pomyśleć o zorganizowaniu biura, o ułożeniu regulaminu. Dyrektorem zostaje wybrany de Serizay, kanclerzem Des Marest. Godność sekretarza („wieczystego", gdyż wybieranego dożywotnio) przypada Conrartowi, który ma odtąd prowadzić regularnie protokoły obrad.

On też spisuje protokół z pierwszego oficjalnego posiedzenia Akademji, odbytego dnia 13 marca 1634 r.

A ciekawy to był protokół. Między jego wierszami można już wyczytać, jak zmienił się charakter i nastroje członków tej instytucji.

Oto prosi o przyjęcie na członka Abel Servien, minister króla Ludwika XIII. Czyż można mu odmówić? Więc Conrart zapisuje w protokole uchwałę zgromadzenia:

„Akademja, zaszczycona prośbą p. ministra A. Servien uchwaliła wyrazić mu swoje podziękowanie i zapewnić go, że zostanie przyjęty, kiedy tylko sam zechce..."

* * *

Pod opieką swych możnych protektorów: kardynała Richelieu, następnie kard. Mazarin i kanclerza Seguier rozpoczęła Akademja swe prace, przedewszystkiem nad słownikiem języka francuskiego. Największą trudnością był brak stałego lokalu, skutkiem czego posiedzenia odbywać się musiały w mieszkaniach prywatnych jej członków.

Dopiero Colbert zaopiekował się nią troskliwiej. Protektorat nad Akademją objął Ludwik XIV, który też w roku 1672 wyznaczył jej w Luwrze jedną salę na posiedzenia. W tym czasie też otrzymała Akademja swoje historyczne „fotele nieśmiertelnych". Poprzednio tylko przewodniczący zasiadał na fotelu, inni członkowie musieli zadowolniać się zwykłemi krzesłami. Kiedy jednak członek Akademji, kardynał d'Estrée, człowiek schorowany i słabowity, upomniał się o wygodniejszy fotel dla siebie, — Ludwik XIV, nie chcąc robić wyjątki i budzić zawiści wśród reszty akademików, polecił dostarczyć foteli dla wszystkich członków tej instytucji.

Zaopatrzył też Akademję w potrzebne przybory do pisania, papier, pióra, atrament, zapewniając jej pozatem bezpłatny opał i światło.

* * *

Ciężkie czasy przyszły na „akademików" w czasie Wielkiej Rewolucji. Ośmiu członków umarło, dziesięciu wyemigrowało, a pozostali nie ustosunkowywali się zbyt życzliwie do nowego reżimu. Toteż dnia 8 sierpnia 1793 Konwent Narodowy uchwala dekret, mocą którego „wszystkie Akademje i stowarzyszenia literackie, legalizowane lub dotowane przez naród, zostają rozwiązane".

Ale już w roku 1803 konsul Bonaparte wskrzesza zarówno Akademję Francuską, jak i trzy jej siostrzyce Akademję Sztuk Pięknych, Akademję Nauk, oraz Akademję des Inscriptions et Belles - Lettres.

W parę lat później, w roku 1806 przenosi się Akademja Francuska do pałacu na lewym brzegu Sekwany, vis - vis Luwru, zwanego wówczas „Collège des Quatres - Nations". Że zaś sala obrad urządzoną została w dawnej kaplicy, — od tego czasu datuje się wyrażenie „pod kopułą" (sous la Coupole), które przetrwało do dziś dnia.

Taksamo zresztą przetrwał i wprowadzony równocześnie klasyczny „zielony frak" bogato haftowany złotem wraz ze stosowanym kapeluszem i szpadą.

* * *

W ciągu swego trzywiekowego istnienia była Akademja nieraz celem złośliwych docinków i żartów. Nie brakowało ich już za czasów Richelieu'go Klasycznym poniekąd stał się zjadliwy dwuwiersz, ułożony przez poetę A. Piron'a, jako epitafjum na jego nagrobku:

„Ci - git Piron, qui ne fut rien,
pas meme académicien.

Nie zmieniły się stosunki i później. Chociaż do dziś dnia tytuł „akademika" i zielony frak uważany jest za bardzo wysokie i zaszczytne odznaczenie, — to jednak cały szereg najwybitniejszych pisarzy nie dostąpił nigdy tego zaszczytu, co jednak w niczem nie umniejszyło ich sławy. Nie zdobyli tytułu „nieśmiertelnych" ani Voltaire, ani Balzac, ani Musset czy Flaubert lub Verlaine.

Natomiast wchodzili do Akademji ludzie mniej zdolni, dzięki rozmaitym wpływom i stosunkom. Stoją też zawsze otworem podwoje Akademji dla dostojników kościelnych i wybitnych wojskowych, choćby z literaturą niewiele mieli wspólnego.

Utarło się już, że nieodzowną legitymacją uprawniającą do wejścia „pod kopułę" jest pewien, dość wysoki census wieku. Dzięki temu stała się Akademja niejako „konwentem senjorów", który nie zawsze nadąża za postępem czasu.

Taksamo bez większego echa przechodzą te liczne nagrody, jakie Akademja Francuska corocznie rozdziela. O wiele większe znaczenie i wartość posiada nagroda Goncourtów, decydująca o sławie odznaczonego.

Zestarzała się Akademja Francuska... Ale pozostała instytucją najpoważniejszą, najwyższą instancją, stojącą na straży wiekowej kultury i tradycji. Pozostała jednym z filarów i najistotniejszym symbolem życia umysłowego całej Francji. *(R.)*

Małżeńskie rozdźwięki z przed pół tysiąca lat

Z wieku radja i rozbrajającej a rozczulającej symbiozy polsko - niemieckiej przerzućmy myśl na chwilę w odległą przeszłość naszej państwowości, a przesuwając ją prawie przez przestrzeń pięciu wieków, zatrzymajmy się na szeroko w swych granicach rozciągniętej drugiej połowie XV w., osłoniętej długoletniem panowaniem Kazimierza IV Jagiellończyka, raczej budowniczego państwa, niż organizatora, — wskazującego swym następcom drogi na daleką metę, — odczuwającego należycie swą misję dziejową pod hasłem ciążenia nie ku wschodowi. ale w stronę zachodu, dążącego wreszcie tak wytrwale do zwarcia jagiellońskiego państwa i zwrócenia go według modnego dzisiaj hasła „frontem". ale podonczas ku zachodowi.

Pozostawiając na uboczu przeobrażenia ustrojowe i rekuperacje ziem, sukcesję czeską i inne zagadnienia polityki zarówno zewnętrznej, jak i wewnętrznej w ciągu długich rządów syna Jagiełłowego, — zwrócimy uwagę jedynie na drobny, lecz wielce charakterystyczny odcinek w ówczesnem życiu społecznem, o którem Długoszowi w roku 1466, prawie bezwiednie wymknęło się z pod pióra wielce, nawet i dzisiaj aktualne zdanie: „Czas był u Polaków nietylko roku bieżącego, ale także i ubiegłych lat, jakby na różnego rodzaju nieprawości urodzajny. Wielu puszczało się na kradzieże i rozboje, u niektórych zaznaczał się umysł chciwy, słaby a zwyrodniały, o porządku religji. o prawach Boskich i kościelnych źle myślący. Koniec końcem — pisał Długosz — prawa i przykazania Boskie lekceważymy."...

Zajmiemy się tedy pewnemi przejawami, które zarysowały się w życiu ówczesnego ziemiaństwa, tej przeważnie jednowioskowej szlachty, mającej na swych obejściach zboże, bydło, ryby, dziczyznę, piwo i miód, słowem pożywienia duży dostatek, dalej drzewa wiele z własnych lasów na budowę, sprzęty i opał, ubranie domowego wyrobu, lecz nie rozporządzającej gotówką, gdy czynsze przynosiły kilkanaście dukatów rocznie. W takim jednym i drugim dworku ziemianin wykazywał cenne w życiu publicznem i domowem przymioty. Związki małżeńskie, stanowiące podwalinę życia rodzinnego i społecznego pozostawały w wielkiem poszanowaniu, a sądy czuwały nad tem, ażeby te węzły nie były naruszane, szczególnie na terenie województw wschodnich, gdzie zastępy różnowierców były liczne, a religje mnogie. Obok sądów niemniej czujną opieką otaczały owe związki rodzinne i władze duchowne. Gdy w pożyciu małżeńskiem wyłaniały się pewne zgrzyty, które rozwijając się w ciągu dni i tygodni, doprowadzały do trwałych rozdźwięków, szukających uciszenia na sądowej, władze świeckie kierowały poważnione pary małżeńskie do jurysdykcji duchownej, a ta wykonanie wyroku powierzała „ramieniu świeckiemu" — „brachium sceaulare".

Bujne życie ówczesne niejeden w tej mierze z wiru swego podaje przykład.

Szerzącej się we wschodnich województwach wśród wyznawców wschodniej wiary dążności do zrywania węzłów małżeńskich władze starały się zapobiegać stosowaniem wysokich grzywien. O rozwody wśród wyznawców tej wiary było łatwo, a władyka, gdy podobna sprawa wypłynęła przed jego forum, udzielał zazwyczaj staroście pełnomocnictwa w rozwiązywaniu węzła małżeńskiego.

Na tem tle typowego przykładu dostarcza sprawa rozwodowa ziemianina Michała Łopatki Polaka, dziedzica na Ostalowicach i żony jego Fedki, Rusinki, tocząca się przed sądem lwowskim w dniu 15. września 1496 roku. Sądził sprawę Stanisław z Morawicy w obecności sędziego Stanisława z Jaryczowa, Jana z Gołogór, Piotra z Zimnej Wody, Mikołaja z Winnik i Jana z Wyżnian. Przed sądem stanęła Fedka, Rusinka, żona Michała Łopatki z Ostalowic i wniosła przeciw swemu mężowi oskarżenie, iż ją „porzuczyl", chociaż nie dostarczyła mu w tym względzie żadnego powodu.

Gdy oboje zjawili się przed sądem. sądem. Stanisław z Morawicy zwraca się do Łopatki z zapytaniem:

— „Czy chcesz z tą oto Fedką, żoną swą. dalej pozostawać?"

— „Nie chcę!" krótką rzuca odpowiedź dziedzic z Ostalowic. I sąd feruje w tej chwili wyrok następującej treści:

— „Prawo zatem uchwala, aby Michał żonie przez siebie porzuconej dał najpierw „za kosę" (pro crinili) 30 grzywien, za „sromotę" (pro infamia) 30 grzywien, a Królewskiemu Majestatowi za rozwód (pro divorcio) również 30 grzywien, przyczem na grzywny „za kosę" i „za sromotę" sąd uchwalił dać Fedce intromisję na połowie dóbr Łopatki w Ostalowicach i Miryszczowie".

Gdy sąd wysoką, potrójną karą obarczył kieszeń Łopatki, który w tak łatwy sposób pozbywa się żony, ale grzywien płacić nie chce, po wyroku energicznie protestuje i zakłada apelację z powodu „doznanej krzywdy" już nietylko do Majestatu Królewskiego, ale i do prawa ziemskiego i duchownego, wszelkie jednak jego żale i zabiegi rozbiły się o twarde stanowisko Stanisława z Morawicy, który energicznie odmawiając apelacji, zniweczył wszelkie w tej mierze zamysły Michała Łopatki.

Ale wnet okazało się dlaczego dziedzic Ostalowiec porzucił swą żonę Fedkę i wobec sądu tak krótko i węzłowato oświadczył, iż z nią żyć nie chce. Bo oto przed tym samym sądem staje następnie Jacko Troszka, dziedzic sąsiedniej wsi, schyzmatyk i wnosi oskarżenie przeciw Łopatce, który w gwałtowny sposób najechał jego dwór, porwał mu żonę, a w dodatku zranił go w twarz, na której woźny sądowy w czasie wizji stwierdził siną ranę, wreszcie z rozbitej skrzyni zabrał 800 fl. w złocie, 20 grzywien, — „pectorale" czyli „swyanthoszcz", dwie suknie i trzy płaszcze. Żona Troszki, przesłuchana przez sąd, oświadcza, — „że jest ochrzczona według wiary chrześcijańskiej", nie chce tedy żyć z schyzmatykiem, jakby o tem nie wiedziała, gdy szła z nim na ślubny kobierzec.

Sąd, po przesłuchaniu stron. feruje wyrok.

— „Tak prawo uchwala, aby Michał Łopatka wypłacił za żonę Jackowi Troszce za rozwód alias „rospusth" 30 grzywien, a za winę Królewskiemu Majestatowi również 30 grzywien. Sąd przyznaje żonę Troszki Michałowi Łopatce".

Jak widać z powyższego niewiele zmieniło się na przestrzeni pięciu blisko wieków. Weźmy choćby pod uwagę niektóre możnowładcze sfery w dzisiejszej Polsce...

Po wyroku sądowym Łopatka w charakterystycznej znalazł się sytuacji, w ciągu jednego dnia jedną żonę stracił, drugą otrzymał, Fedka, Rusinka, opuściła dwór w Ostalowicach, a przez jego bramę do alkowy weszła nowa żona Łopatki, Imci Pani Troszkowa. Łopatka popadł skutkiem tej zamiany w poważne długi. Płacić musiał za „kosę" i „rospusth" i żonie i Troszce za żonę, co w łącznej sumie czyniło poważną, na dobrach jego intromitowaną kwotę 150 grzywien, a wkońcu miał jeszcze sprawę przed sądem o gwałtowny najazd na dwór męża swojej drugiej żony.

Jurysdykcja świecka wkroczyła dalej, gdy w roku 1474, Andrzej Romanowski uprowadził na swój zamek w Romanowie nadobną Miłochnę, zamożną wielce córkę Macieja Goldacza z Zaluniewa a wraz z nią zabrał złoto, srebro, perły i szaty. Wkracza podówczas dodany stroskanemu ojcu do pomocy woźny sądowy, Jan, a chociaż Romanowski oświadcza, iż Goldaczówna przebywa na jego dworze jako... „siostra", ramię władzy świeckiej kieruje go przed sąd, a Miłochnę zwraca ojcu. — Podobnie dzieje się, gdy z dworu swego pod lasem w Zielowie, pomiędzy Gródkiem a Janowem, dziedzic Ilko w roku 1502, wypędza żonę Annę; wówczas zastępca starosty lwowskiego, Jan Wysocki nakłada na niego wadjum w kwocie 60 grzywien i nakazuje mu by dobrze się z żoną obchodził i więcej z domu jej nie wypędzał".

Żył w rozdźwiękach z żoną swą Ilko, dziedzic na Zielowie, w podobnych nieporozumieniach pozostawał z małżonką swą Agnieszką Mikołaj Szerszeń dziedzic w Pantelowicach, w powiecie łańcuckim, pan na dwu folwarkach, w okolicy podgórskiej położonych. Pożycie pomiędzy Szerszeniem a jego żoną z nieznanych pobudek musiało przybrać jaskrawe formy, gdy wmieszała się w te rozdźwięki władza duchowna i rzuciła na szerszenia ekskomunikę. Pan na Pantelowicach w nielada znalazł się opałach. Usunięty został poza nawias ówczesnego życia, wyrzucającego poza swe ramy obarczonego w ten sposób człowieka i stawać musiał przed sądem świeckim. Sprawa Szerszeniów oparła się o Suam Regiam Maiestatem, a starosta, mając w zanadrzu rozkaz królewski, nałożył na Mikołaja wadjum w wysokości 200 grzywien i nakazał mu, by przyjął w dom żonę, żył z nią w przyszłości zbożnie i by jej nie... zabijał". („cum ipsa commanere nec ipsam interficere"). Starosta wymierzył mu termin dwutygodniowy, w którym miał przyjąć żonę w swój dom, a gdyby tego nie uskutecznił, wówczas w 200 grzywnach zapowiadał wiązanie na jego dobrach w Pantelowicach.

W roku 1470, wypłynęła inna sprawa. Jan Mużyk, dziedzic na Próchniku, życie wiódł beztroskie na przestrzeni małżeńskiego trójkota. Zaniedbywał swą żonę, Annę z Buczacza, a przepędzał chwile w towarzystwie nałożnicy Apolonji. Gdy sprawa z komnat próchnickiego dworu rozpłynęła się wszerz i wzdłuż po okolicy, wkroczyła władza sądowa. Zaniepokojony Mużyk w dniu 3 marca staje przed sądem i. składa uroczyste oświadczenie, że będzie od tego czasu zbożnie żyć z żoną a Apolonję usunie z swego dworu w Próchniku. Dodaje dalej, że gdyby w przyszłości odnowił znajomość z Apolonją, wówczas staroście przemyskiemu, Jakóbowi Koniecpolskiemu udzieli wiązania na wszystkie swe dobra, jakie posiada na terenie tego starostwa. Co więcej na wezwanie sądu staje przed jego forum Apolonja i składa przyrzeczenie, że gdyby z Mużykiem zeszła się gdzie na ziemi przemyskiej lub lwowskiej, starostowie będą mogli z nią postąpić według swego uznania, — „skazać ją na ciele lub życiu". W niedługim czasie potem, Mużyk — jak podówczas mówiono — „życie ze śmiercią zamienił".

Miał Jan Mużyk w Próchniku Apolonję, żył Jan z Ralskiego na swym dworze z Wołoszką Tatianą, a gdy związku takiego władze duchowne naturalnie nie uznawały, Jan zjawia się w grodzie sanockim, gdzie odżegnywa się od „nieochrzczonej" Tatjany, a oświadczenie swe kończy temi słowy: „gdyby z nią w przyszłości mieszkał, wówczas zobowiązuje się podpaść pod karę ogniową".

A. M.

Od prostego miecza do karabeli

W winiarni Dołputa w Czehrynie zawieramy pierwszą znajomość z imci panem Podbipiętą. Opisuje go Sienkiewicz jako męża olbrzymiego wzrostu. „Do pasa miał przywiązany krzyżacki miecz tak długi, że temu olbrzymiemu mężowi prawie do pachy dochodził". Miecz zdobyczny, krzyżacki, — dodaje Sienkiewicz, składając tym opisem dowód, że w swych studjach przygotowawczych do trylogji nic pominął też i bronioznawstwa.

W połowie siedemnastego wieku bowiem miecze tego typu należały już niemal do rzadkości, ustępując miejsca szablom i koncerzom.

Miecz dwuręczny („Zweihänder") pojawia się w XVI wieku, najpierw w Szwajcarji, za której przykładem idzie piechota niemiecka, a następnie i innych państw Europy zachodniej. Jak podaje rtm. Władysław Dziewanowski w swem doskonałem studjum,*) — miecze takie były ogromnie długie, mniejwięcej wzrostu ludzkiego. Nosiło się je bez pochwy, przewieszone na rzemieniu przez plecy, tak, jak obecnie karabinki kawalerji.

Trzeba więc było prawdziwego „Longinusa", by mógł sobie podobny miecz przywiązać do pasa. W świetle powyższych uwag zrozumiałem i uzasadnionem staje się. też objaśnienie, że miecz ten zdobyli przodkowie Podbipięty na Krzyżakach. A i wśród wojsk krzyżackich nieliczne tylko oddziały posiadały tego rodzaju uzbrojenie, wymagające wyjątkowej siły fizycznej. Była to niejako elita, najstaranniej dobierana. Chłopy na schwał, rosłe i silne, nazywane „mistrzami wielkiego miecza" (Meister vom langen Schwert)

* * *

Miecz, znany i używany przez Słowian już w czasach przedhistorycznych, stał się z biegiem czasu symbolem rycerstwa. W ceremonji pasowania na rycerza uderzenie mieczem było najważniejszą, nieodzowną czynnością. A z chwilą śmierci ostatniego męskiego potomka rodu, nad grobem jego łamano miecz. Figurował też ten symbol rycerstwa przez długie wieki na sarkofagach i płytach grobowych, jako nieodłączny artybut prawdziwego rycerstwa.

Odrębnego typu miecza Polska nie wytworzyła, trzymając się naogół wzorów z zachodu. Miecz, początkowo szeroki a niezbyt długi, staje się w wieku XIII i następnych znacznie dłuższym. Stopniowo też następuje różniczkowanie zasadniczego typu w tym kierunku, że piechota nosi miecze krótsze, 70—80 ctm., — podczas, gdy rycerstwo zaczyna, począwszy od szesnastego wieku, używać miecza przystosowanego więcej do kłucia, z czego powstaje nowy typ białej broni, rapier.

Jest to jednak broń, używana w Polsce głównie przez wojska cudzoziemskiego autoramentu, — broń, która zresztą nie utrzymała się długo ani u nas, ani w innych krajach europejskich.

Typową bronią, przeznaczoną wyłącznie do kłucia, był koncerz. Użycie jej rozpowszechniło się w Polsce w wieku szesnastym i siedemnastym. Jakkolwiek spotykamy koncerze czasem i u piechoty. — to jednak zasadniczo koncerz był ulubioną bronią jazdy pol-

*) Władysław Dziewanowski: Zarys dziejów uzbrojenia w Polsce, Warszawa 1935, wyd. Główna Księgarnia Wojskowa.

skiej, i to bronią wręcz nieocenioną w walce z wrogiem odzianym czy to w żelazną zbroję łuskową, czy w kolczugi lub grubo watowane kaftany. Koncerze długości 1.20 do 1.50 m. noszono przytroczone pod kolanem przy siodle z prawej lub z lewej strony. Stanowiły one jednak raczej uzupełnienie uzbrojenia, którego podstawową, zasadniczą częścią była zawsze szabla.

* * *

Szabla — ta nieodstępna, niezbędna towarzyszka każdego szlachcica, zarówno w potrzebie wojennej, jak na sejmiku, targu, weselu, czy pogrzebie. Ta najwierniejsza, niezawodna przyjaciółka i kochanka, była zawsze przedmiotem szczególnej pieczołowitości jej posiadacza.

Najbardziej charakterystyczną jej cechą jest to, iż posiada głownię jednosieczną, — służy zatem przedewszystkiem do cięcia, a wyjątkowo tylko do kłucia.

Zasadniczy typ tej broni znany był już w starożytnej Grecji i Persji. W Europie pojawia się szabla we wczesnem średniowieczu, jako broń pośledniego plebsu. Używają jej w celach samoobrony chłopi i wędrowni kupcy. W następnych wiekach szabla — rozmaitego typu — staje się tu i ówdzie bronią piechoty i marynarzy, — naogół jednak w wojskach ludów łacińskich i germańskich w wieku XVI i XVII szabel nie używano.

Natomiast niezbędnym sprzętem wojennym staje się szabla w Polsce, Rosji i na Węgrzech, a więc w krajach, wystawionych na ustawiczne najazdy ludów Wschodu. Pod wpływem Wschodu wytwarza się też specjalny typ polskiej szabli, lekko zakrzywionej i tylko w trzeciej, końcowej części, obosiecznej, — o rękojeści otwartej lub zamkniętej.

Szable polskie otrzymują najrozmaitsze nazwy, nieraz niezupełnie nam dziś zrozumiałe. Były więc: augustówki, batorówki, zygmuntówki, nazywane tak od imienia królewskiego, inkrustowanego lub wyrytego na głowni. Były ordynki, serpentynki, czeczugi, smyczki, dla określenia szabel o mniejszej czy większej krzywiźnie głowni. Była i „staszówka", której nazwa — zdaniem Dziewanowskiego — pochodzić ma od miejscowości Staszów, gdzie szable te wyrabiano.

* * *

A wreszcie — karabela. Rzecz ciekawa, że z nazwą tą spotykamy się częściej dopiero w ośmnastym wieku, jakkolwiek, wedle Wład. Łozińskiego, miała ona wziąć początek od niejakiego Karabela, który jeszcze w roku 1496 wprowadził na dwór królewski nowy typ szabli, bardzo lekkiej a ozdobnej, „małpującej oręż prawdziwy" *simiam frameae*, jak wyraża się o niej Erazm Ciołek.

Bo też karabela była zawsze bronią raczej dekoracyjną, kostjumową. Za bogatym szlachcicem, który przypasał do boku ozdobną i kosztowną karabelę, chadzał zazwyczaj pachołek z drugą, zwyczajną szablą, którą podawał śpiesznie, ilekroć zachodziła prawdziwa potrzeba.

Nieżałowano też pieniędzy na odpowiednie przystrojenie karabeli. Nie wystarczała rzeźba, niellowanie, inkrustacja, nabijanie złotem i emalja. Trzony rękojeści robiono z onyksu, jaspisu, agatu. Nie miecznik, ale złotnik i jubiler, byli tymi mistrzami, z których rąk wychodziły te kosztowne arcydzieła, z prawdziwą bronią niewiele mające wspólnego.

Przykład szedł tu z góry. Tak np. wojewoda smoleński, Firlej, zapłacił złotnikowi lubelskiemu, Dobrogostowi, tysiąc dwieście złotych za samą robotę przy oprawie szabli, która — wedle współczesnego opisu — montowana była w szczerem złocie, a wysadzana djamentami i rubinami.

Szablę, którą miał Ossoliński przy słynnym swym wjeździe do Rzymu, szacowano na dwadzieścia tysięcy złotych.

Ten typ szabli ozdobnej, służącej do celów kostjumowo - reprezentacyjnych, utrzymał się aż do upadku Rzeczypospolitej, a w Małopolsce zwłaszcza wyrabiano karabele aż do ostatnich czasów. Stanowiły one tradycyjne uzupełnienie starego polskiego stroju podczas różnych uroczystości i obchodów narodowych. *(kr.)*

Eugenjusz Delacroix

twórca romantyzmu w malarstwie francuskiem

Aby należycie zrozumieć i ocenić znaczenie i wpływ Eugenjusza Delacroix na sztukę francuską, — trzeba uzmysłowić sobie przedewszystkiem sytuację, w jakiej znajdowało się malarstwo w czasie jego pierwszego publicznego wystąpienia.

Były to czasy potężnych wstrząsów wewnętrzno - politycznych. Wielka Rewolucja strąciła brutalnie z piedestału mistrzów kończącego się ośmnastego stulecia. Poszli w kąt Watteau i Chardin, opuszczony i zapomniany umierał Fragonard i Greuze.

Naród potrzebował innej sztuki, heroicznej, wzniosłej, poważnej.

Pragnienia te skonkretyzowały się wyraźniej za czasów cesarstwa. Precz z klasycyzmem, z togami i rzymskiemi hełmami! Wojny Napoleońskie, wyprawa do Egiptu, przepych dworu, — ileż to nowych, żywych tematów, ileż sposobności do wielbienia wielkości i sławy Cesarstwa! Toteż nawet David maluje wówczas swoje „Sacre de Napoléon". Przychodzi Prudhon, a przedewszystkiem znakomity kolorysta, pierwszy wielki malarz historyczny nowej epoki.

Świta nowy kierunek, realistyczny, którego najwybitniejszym przedstawicielem staje się Ingres, szukający wzorów w sztuce starożytnej Grecji i włoskich prymitywach.

* * *

W takim właśnie przełomowym momencie występuje w roku 1822 Delacroix ze swym obrazem *„Dante i Wergiljusz w piekle"*. Obraz wywołał prawdziwą burzę. Jedni oburzali się na tę zuchwałą herezję i wyłamanie się spod uświęconej szkoły Davida. Inni, — a tych było więcej, przyjęli obraz z niekłamanym entuzjazmem, jako prawdziwe objawienie nowej sztuki, romantycznej.

Bo też w obrazie tym jest cały późniejszy Delacroix, ze wszystkiemi charakterystycznemi cechami. Ani śladu sztucznej stylizacji i oschłości klasycyzmu. Wszystkie postacie żywe, pełne ruchu, — a przytem prawdziwa, niesłychana magja kolorów, potęgująca stokrotnie wrażenie.

Obraz zakupiony został przez rząd za cenę 2.000 franków, — dzięki czemu Delacroix mógł wyjechać na dłuższy czas z Paryża i na wsi oddać się dalszej swobodnej pracy.

* * *

Chociaż naogół młodość wielkiego malarza upływała w zupełnie znośnych warunkach.

Urodził się 26 kwietnia 1798. Ojciec jego, członek Konwentu, a następnie prefekt dep. Girondy, umarł w r. 1805. Starszy brat, Karol Henryk, brał udział w kampanjach zarówno republikańskich, jak napoleońskich i został w roku 1815 mianowany marszałkiem polnym i baronem cesarstwa. Młodszy zginął w bitwie pod Friedland.

Była to zatem rodzina, zaliczająca się w poczet arystokracji cesarskiej, a przesiąknięta równocześnie ideami republikańskiemi.

Młodszy Eugenjusz wcześnie już poczuł pociąg do malarstwa. Zachodzi często do Luwru. Interesują go obrazy starych mistrzów: Veronesa, Tycjana, a zwłaszcza Rubensa, których z zapałem kopjuje.

Pod wpływem tych mistrzów, formuje się pomału lecz wyraźnie jego indywidualność artystyczna. Tworzy pierwsze swoje szkice, portrety, karykatury, — by wreszcie w roku 1822 wystąpić — jako 24-letni młodzieniec — z pierwszem swem wielkiem, dojrzałem dziełem.

Od tego czasu zaczyna się jego sława, którą niejednokrotnie jeszcze starały się przyćmić koterje zawistnych krytyków i artystów, nie mogących pogodzić się z nowym kierunkiem sztuki.

Drugie jego wielkie dzieło *„Episode des massacres de Scio"*, wystawione w roku 1824, opinja publiczna przyjęła niemniej gorąco. Sam temat przemawiał do serca Francuzów, oburzonych do głębi okrucieństwami Turków. Ale obraz posiadał też i wysokie walory artystyczne: przedewszystkiem odznaczał się znakomitą techniką malarską. Przez umiejętne, artystyczne operowanie przytłumionemi kolorami i srebrzystem światłem, wywoływał zamierzony przez artystę nastrój potężnego tragizmu.

I ten obraz został zakupiony za wysoką stosunkowo sumę 6.000 franków. Delacroix wyjeżdża do Londynu, gdzie zapoznaje się bliżej ze sztuką angielską i jej ówczesnemi twórcami, z których, zwłaszcza Constable, nie pozostał bez wpływu na dalszą twórczość artysty.

* * *

Delacroix tworzy dużo, w gorączkowem niemal tempie. Po tematy sięga zarówno do historji starożytnej — jak do legendy i średniowiecza. Ze szczególnem upodobaniem wybiera motywy orjentalne oraz maluje dzikie zwierzęta.

Napotyka jednak na liczne trudności i upokorzenia, mając przeciw sobie zwarty front „starych" wyznawców akademizmu, do którego przyłączył się nawet Ingres, oburzony nowatorstwem tego, jak mu się zdawało, konkurenta. Delacroix popada w niełaskę u dworu. Na ukończony w tym czasie cykl litografij z Fausta nie może znaleźć nabywcy.

Zaczynają się kłopoty finansowe, które jednak nie zdołały osłabić twórczości wielkiego mistrza.

* * *

Dopiero rok 1831 przynosi mu ostateczny, decydujący triumf. Wystawia w tym roku swoje największe może arcydzieło: *„Liberté guidant le peuple sur les barricades"*, dzieło będące symbolem budzącej się wolności, nadziei i wiary, posiadające swą płomienną wymowę.

Dekorowany przez Ludwika - Filipa, jedzie w roku 1832 na koszt rządu z misją hr. Mornay do Algieru, gdzie czerpie tematy do scen z życia Algieru oraz z życia dzikich zwierząt.

I w następnych latach twórczość jego nie słabnie, choć ze zdrowiem artysty coraz gorzej. Z cenniejszych rzeczy wymienić tu należy *„Hamleta na cmentarzu"* (którego jury odrzuciło w r. 1836), wspaniałych *„Krzyżowców"*, dalej jego dekoracyjne malowidła w bibljotece Izby Deputowanych, w kościele St. Sulpice, oraz w galerji Apollina w Luwrze.

W zakres sztuki religijnej wchodzi jego *„Piéta"*, jedno z najlepszych dzieł tego rodzaju w malarstwie francuskiem dziewiętnastego wieku.

Sypią się na niego honory i zaszczyty. W r. 1855 otrzymuje Wielki Medal i Komandorję Legji Honorowej, w dwa lata później wchodzi wreszcie do Instytutu, którego podwoje długo były przed nim zamknięte.

Umarł Delacroix 13 sierpnia 1863, wyprzedzając o cztery lata Ingres'a, swego domniemanego rywala.

W spuściźnie jego znaleziono sześć tysięcy szkiców i rysunków, dających najwymowniejszy dowód niesłychanej płodności i wytężonej pracy artysty.

Znaleziono też i jego „Dziennik", opublikowany dopiero w roku 1880. Był on prawdziwą rewelacją, pozwalając poznać wielką duszę tego artysty, zamkniętego w sobie, nie polującego nigdy za rozgłosem, skromnego, wyzbytego wszelkiej zawiści.

* * *

Delacroix uchodzi za jednego z najwybitniejszych malarzy francuskich i za twórcę szkoły romantycznej. Zarzucają mu niekiedy pewne błędy rysunkowe. I może nawet nie bez racji. Ale Delacroix zwracał uwagę nietyle na sam rysunek, jak raczej na kompozycję.

Malarz to wszelkich namiętności, heroizmu, bólu i rozpaczy. W kompozycjach swych podkreśla przedewszystkiem ruch i życie. Przez mistrzowskie operowanie tonami, stara się wywołać u widza silną emocję psychologiczną. Dąży świadomie i konsekwentnie do syntezy.

Dlatego główny nacisk kładzie na samą kompozycję całości, na celowe rozmieszczenie i ugrupowanie poszczególnych postaci.

Charakterystyczną cechą piękności jego płócien jest koloryt ciemny, przesiąknięty melancholją, koloryt przypominający szary zmierzch. Ale umie on mistrzowsko operować kolorami, uważając je za środek do podkreślenia pewnej zasadniczej koncepcji. Umie skoncentrować efekty światła na centralnej postaci swej kompozycji, umie na szare, ponure tło rzucić całą tęczę subtelnych niuansów.

I choć w obrazach swych jest zawsze szczery i prawdziwy, — nie popada nigdy w realizm.

Delacroix, — to wirtuoz w grze kolorów i oświetlenia, który potrafi suggestjonować widza, wywołując w duszy jego potężne, niezapomniane wrażenie.

Imponuje pozatem niesłychanie bogatą skalą swych zainteresowań artystycznych. Każdy temat jest dla niego równie interesującym, o ile można z niego wydobyć iskrę heroizmu, bólu czy tragizmu. Więc zarówno Dante, jak Hamlet, Faust czy Krzyżowcy, Don Juan czy rewolucja francuska. I w tem odbija się również dusza wielkiego, prawdziwego artysty, ogarniającego z równem zrozumieniem i z równą miłością tak różnorodne i odległe dziedziny.

Delacroix i Ingres, to dwaj najwybitniejsi mistrze swej epoki: Ingres, prekursor realizmu, a w dalszej konsekwencji nawet impresjonizmu, — Delacroix twórca szkoły romantycznej, którego Baudelaire zaliczył do owych „latarń morskich", rozświetlających ludzkości drogę w jej pochodzie ku nieskończoności. *(R.)*

XXX

Najstarszy zabytek Ziemi Czerwieńskiej
(Kościół św. Stanisława obok Halicza)

Na rozległej Ziemi Czerwieńskiej spotykamy niemal na każdym kroku pomniki zamierzchłej przeszłości w postaci ruin zamków, starych kościołów, ślady grodzisk i t. p.

U ujścia rzeki Łomnicy do Dniestru, ujęta dwoma ramionami rzek, wśród zieleni, rozsiadła się białemi plamami chatek, mała wioska — św. Stanisław. W lecie — małe, biedne chałupki, prawie że toną w zieleni. W zimie zaś, przykryte białym całunem śniegu, zda się znikają. Jedynie o każdej porze roku, wystrzelają w niebo mury klasztoru OO. Franciszkanów, oraz kościoła św. Stanisława, nad którymi dominuje skromna wieżyczka kościelna.

A kościół to stary, pamiętający jeszcze czasy średniowiecza, bo koniec XII-tego, względnie początek XIII wieku, bowiem w tym czasie został wybudowany, jako cerkiew monasteru św. Pantalemona, stanowiąca wraz z monasterem, jedną z czterech warowni otaczających Halicz. Cerkiew tę przemieniono w połowie XIV w., na kościół św. Stanisława, który z początkiem XVII w. przeszedł w ręce OO. Franciszkanów.

Piękny ten zabytek, pokryty patyną prawie ośmiu wieków, ze wszech miar zasługuje na uwagę i poznanie, co więcej — zasługuje na należytą konserwację i ochronę.

Dzieje kościoła św. Stanisława, opis jego pierwotnej budowy, naukowe opracowanie rzeźb, architektury i t. d., znachodzimy w obszernem dziele Dr. Józefa Peleńskiego, p. t. „Halicz w dziejach sztuki średniowiecznej", wydanem w 1914 r. nakł. Akademji Umiejętności. Opierając się na wspomnianem dziele Peleńskiego, postaram się rzucić krótki rys historyczny dziejów kościoła św. Stanisława, oraz zwrócić uwagę na pozostałości cennych zabytków architektury średniowiecznej, jakie zachowały się w kościele św. Stanisława, do dnia dzisiejszego.

Jak stwierdza Peleński, ze wszystkich źródeł, zresztą bardzo skąpych — orzekających o początkach kościoła św. Stanisława, na większą uwagę zasługują dwa napisy, ryte na murze kościoła (znalezione na południowej ścianie), z których jeden brzmi: „Sija cerkow światoho Pantełymona" (ta cerkiew św. Pantalemona), drugi — „popowe światoho Pantełymona" (księża św. Pantalemona), pisane cyrylicą. Oba te napisy (zwłaszcza drugi) odnoszą się wedle autora, do czasów panowania księcia Mścisława.

Pozatem o losach tego zabytku, z jego najwcześniejszego okresu można jeszcze powiedzieć tyle, że obok niego znajdował się obronny monaster, jeden z czterech, a to: św. Pantalemona, Pitrycza, Sokoła i Wiktorowa, jakie otaczały stołeczny gród Halicz.

Drugi okres — średni, również w początkach swych ginie w mrokach niepamięci, a jedynym śladem tego okresu, to znaki i rysunki archaicznej formy, jakie zachowały się na murach kościoła. Ślady te — jak twierdzi Peleński — odnoszą się do „najciemniejszego" okresu, przypadającego na wiek XIII i XIV, przyczem przypuszczać należy, że kościół św. Stanisława musiał znajdować się w ruinie, za czem przemawiają te właśnie znaki i kreślenia na jego murach. Dokładne źródła, odnoszące się do przemiany cerkwi św. Pantalemona na kościół, pochodzą dopiero z pierwszej połowy XVI w., i przypadają na lata 1532—1557.

Przypuszczać należy, że ta przemiana nastąpiła jednak prędzej, ponieważ katolicyzm torował sobie drogę na Rusi począwszy od 1222 r., t. j. od czasów św. Jacka, który wraz z Dominikanami, szerzył w tym czasie wiarę katolicką, obrządku łacińskiego na „ziemi Halickiej".

Po miastach stawiano wówczas klasztory Dominikanów i Franciszkanów, a według kronik Długosza i Bzowskiego, w r. 1238, założono klasztor w Haliczu. Nie podają natomiast wspomniani historycy, pod jakiem wezwaniem i jak długo klasztor ten istniał, ograniczając się jedynie do krótkiej wzmianki, że spłonął w czasie któregoś z napadów tatarskich. Sądzić jednak należy, że założony w 1238 roku klasztor w Haliczu, należał do OO. Franciszkanów co zresztą znajduje potwierdzenie w Relacji OO. Franciszkanów o klasztorze św. Krzyża w Haliczu zachowanej w aktach klasztornych przy kościele św. Stanisława, oraz „Querelli" z r. 1767 ks. Szczęsnego Wileńskiego, gwardjana klasztoru OO. Franciszkanów św. Krzyża w Haliczu, znajdującej się w aktach parafji w Załukwi.

Istnieje pozatem cały szereg innych źródeł i faktów, stwierdzających niezbicie, że w XII w. istniała już gmina rzymsko-katolicka w Haliczu, która grupowała się albo obok swego kościoła, albo obok którejś z cerkiew przeznaczonych na kościół. Wedle Peleńskiego, cerkiew św. Pantalemona nie służyła w tym czasie potrzebom religijnym rzymsko-katolików, a twierdzenie to uzasadnia autor tem, że — po pierwsze, napisy, jakie zachowały się z tego czasu, są ruskie, po drugie, przeczy temu sama nazwa kościoła.

Zmiana cerkwi na kościół, nastąpiła za czasów króla Kazimierza Wielkiego, prawdopodobnie w 1349 r., lub w latach późniejszych. Jako motyw tej przemiany podaje autor potrzebę erekcji parafji łacińskiej w Haliczu, — zwłaszcza, że po opanowaniu Rusi Czerwonej przez Kazimierza Wielkiego ilość tamtejszych katolików znacznie wzrosła, — oraz kreację łacińskiego arcybiskupstwa.

Okres nowy w dziejach kościoła św. Stanisława, rozpoczyna się z chwilą objęcia kościoła w posiadanie przez OO. Franciszkanów, a więc w latach 1596—1598. Z początkiem XVII w. kościół odrestaurowano i zbudowano obok klasztor. Z tego też czasu datuje się powstanie osady, pod nazwą św. Stanisław.

*

Obecnie kościół św. Stanisława, obok Halicza, przedstawia się jako trzynawowa budowla, przyczem nawa środkowa jest prawie dwa razy wyższa od naw bocznych. Ściany nawy środkowej... „są podzielone na kształt ścian dolnych pilastrami na trzy pola. W każdym polu mieści się jedno niewielkie okno, nakryte niepełnym łukiem, odcinkiem 1/8 części koła, której to inowacji chętnie używała epoka barokowa. Tak samo są zasklepione dolne okna, z wyjątkiem dużego okna głównej absydy i malutkiego okierka nad głównym portalem..." „Dwa tympanony siodłowego dachu, z okrągłymi otworami u szczytu oświetlają strych i podpierają sobą blaszany dach na obu końcach od wschodu i zachodu. Na froncie i od strony absyd widzimy także barokowe naczółki, rozpięte na kształt skrzydeł po obu bokach nawy środkowej, nad nawami bocznemi..." (Peleński: „Halicz w dziejach sztuki średniowiecznej", str. 7).

Kościół św. Stanisława, zbudowany jest w stylu bizantyńskim i romańskim, co czyni zeń wspaniałą — w swoim rodzaju stylistyczną kreację. Oba te prądy kultury zachodniej, niejako nacierają na siebie, przyczem styl bizantyński uwidocznia się w planie budowli, a styl romański w elewacji (ornamentacji i rzeźbach). Jeżeli chodzi o ornamentykę i rzeźby, jakie ocalały do dnia dzisiejszego, to znachodzimy je tylko w dwu rzeźbionych portalach dwu kolumienkach i resztce rzeźbionych kapiteli w absydzie środkowej.

Ornamentacja ta wskazuje na wielki smak estetyczny jej wykonawcy, a w motywach swobodnej ornamentacji romańskiej, nie ma przeładowania, jakie spotyka się ówcześnie na Zachodzie Europy. Pozostałe resztki rzeźb i ornamentacji w kościele św. Stanisława, wskazują na to, że cała budowa musiała być utrzymana w tonie nadzwyczaj estetycznym, bez przeładowania w motywach ornamentyki. — Bezsprzecznie najciekawszą część kościoła św. Stanisława, stanowi główny portal, obecnie przedstawiający się w bardzo opłakanym stanie. W rzeźbach portalu głównego, uwidocznia się zachodni wpływ sztuki romańskiej. Sam portal, wysunięty z murów naprzód, czyni wrażenie jakby ołtarza. Ozdobiony czterema kolumnami, z których zachowały się jedynie dwie kolumienki wewnętrzne (tj. bliżej drzwi).

Pierwsza para kolumienek, zewnętrznych, tj. bardziej wysunięta ku przodowi, była nieco dłuższa od drugiej pary i przedstawiała się w formie ośmiokantowych słupów, podczas gdy druga, zachowana do dnia dzisiejszego, przedstawia się jako pęk cienkich słupków, przewiązanych pośrodku węzłem. Kolumienki te spoczywają na cokole obiegającym mury kościoła do okoła.

Podobnie jak trzony kolumienek w głównym portalu były różne, tak samo rzecz się miała z kapitelami. Kapitele kolumienek ośmiokantowych były pojedyncze, kostkowe, składające się z czterech płaszczyzn półkolistych, łukiem zwróconych ku dołowi, gdzie płaszczyzny te obejmował ośmiokątny pierścień. Kapitele drugiej pary kolumienek, są koszykowe, nadzwyczaj ozdobne i doskonale harmonizują z opartym na nich gzymsem i pięknie rzeźbionemi wałkami archiwolty.

Zachowane kapitele, nadzwyczaj cenne, są jeszcze ciekawe z tego powodu, że „dwie odrębne części" właściwy okrągły kapitel i czworoboczna kostka „Kämpfer" (na której wspierają się łuki, w stylu romańskim spotykana, lecz bizantyńskim przynależna), są tu zespolone w jedną organiczną całość. Kwadratowa kostka została osadzona wprost na okrągłym kapitelu, za pośrednictwem ślimacznic, bez udziału abakusa, a pokrywające ją liściénie są tylko wspaniałem i bezpośredniem przedłużeniem bujnej roślinności na kapitelu.

Co do precyzji wykonania, to oba kapitele, (zachowane — przyp. mój) gzyms nad niemi i wałki w archiwolcie zajmują wśród rzeźb halickich pierwsze miejsce, i nie łatwo znaleźć można podobne im wśród zabytków współczesnych tej części Europy". (Peleński: Halicz w dziejach sztuki średniowiecznej, str. 22).

Umyślnie przytoczyłem ten ustęp z dzieła Peleńskiego, by wskazać na nieprzeciętną wartość tego zabytku, dziś niestety przedstawiającego się w pożałowania godnym stanie.

Przypatrzmy się dokładniej tym kapitelom. Odrazu rzuca się w oczy nadzwyczaj subtelna i artystyczna robota rzeźb i ornamentacji, przypominająca wzory arabskie. Uwagę zwracają następnie płytki, t. zw. abakus, keóre powinne znachodzić się nad ślimacznicami. Te „narostki kostkowe" (przypominające t. zw. Kämpfer), stanowią tu wraz z kapitelem organiczną całość. Trzon kapitelu, oraz jego część górna, na której spoczywa ów „narostek kostkowy", stylizowany jest z szerokich liści, obwisłych na końcach, pomiędzy którymi widoczne są sznurkowe wyrostki, rozczepiające się w górze na dwa skręty, t. zw. woluty, zakończone ślimacznicami. To wszystko stanowi właściwy kapitel. „Narostek kostkowy" zaś, opierający się na ślimacznicach wolut, pokryty jest ornamentyką roślinną, będącą dalszym ciągiem ornamentyki kapitelu, co wpływa na tę jednolitość kostki z kapitelem. Spoczywający na kapitelu gzyms (egipskiego profilu) zdobiony jest płaskorzeźbą o motywach roślinnej, a charakterze bizantyńsko-romańskim, z przewagą tego ostatniego. Nadzwyczaj efektowne i estetyczne zakończenie portalu głównego, stanowi archiwolta, opierająca się na gzymsie.

Uwagę tu zwracają na siebie dwa rzeźbione wałki, stosownie do dwu par kolumienek, przyczem wałek wewnętrznej pary kolumienek, pokryty jest bogatą ornamentyką, o motywach odmiennych, lecz symetrycznie rozmieszczonych. Mianowicie wałek ten, składający się z siedmiu kamieni, posiada jednakowe wzory na kamieniu pierwszym i siódmym, inne wzory na kamieniu drugim, trzecim i czwartym, i odmienne na kamieniu szóstym i piątym. Wałek górny, odpowiadający pierwszej parze kolumienek, zewnętrznych ośmiokantowych, które zostały zniszczone w czasie wojny światowej, ozdobiony jest tylko spiralą. Całość przedstawiona bardzo ogólnikowo, posiada charakter wybitnie romański, ze śladami bizantynizmu.

Drugi zabytek kościoła św. Stanisława stanowi portal boczny, również o charakterze romańskim, ciekawy jeszcze z tego powodu, że jest on antytezą portalu głównego w znaczeniu piękności rzeźb i estetyki ornamentacji. Kapitele portalu bocznego są w przeciwieństwie do kapiteli portalu głównego, wykonane prymitywnie i niezgrabnie „iście zbarbaryzowane" — jak powiada Peleński. Trzecim zabytkiem w omawianym kościele, są trzy absydy w stylu romańskim, z których na szczególną uwagę zasługuje obsyda środkowa, otoczona pięcioma cienkiemi półkolumienkami, spiętymi u góry arkadami, wspartymi na czterech kapitelach, nadzwyczaj cennych pamiątkach średniowiecznej sztuki. Piękne rzeźby tych kapiteli, o różnej ornamentacji, zachowały się prawie że nie uszkodzone. Pozatem do zabytków kościoła św. Stanisława, zaliczyć należy liczne dokumenty z „kamiennego archiwum", tj. kreślenia, napisy i rysunki na murach kościoła.

W krótkim i bardzo pobieżnym rysie, nakreśliłem sylwetkę kościoła św. Stanisława, obok Halicza, tego, jednego bezsprzecznie z najstarszych zabytków na Ziemi Czerwieńskiej.

Dokładną monografję tego kościoła, znajdą ciekawi w wspomnianem dziele Peleńskiego. Celem moim było zwrócenie uwagi na opłakany stan zabytków w kościele św. Stanisława, jakie ocalały do dnia dzisiejszego. Zabytki te, wymagają jaknajszybszej konserwacji, zwłaszcza portal główny. Nie wolno nam siedzieć bezczynnie i biernie patrzeć, jak niszczeje jeden z najstarszych zabytków Ziemi Czerwieńskiej.

TADEUSZ KWAŚNIEWSKI.



Toruń: Brama Zeglarska

Kiedy powinna rozpocząć się u nas wiosna?

W ostatnich latach jesteśmy świadkami wczesnego to znowu późnego nadchodzenia wiosny, a także innych zaburzeń w klimacie naszego kraju. W związku z tem zwróciłem się do prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Władysława Szafera, o którym wiedziałem, że oddawna sprawami temi w sposób naukowy zajmuje się, z prośbą o odpowiedź na pytanie: kiedy właściwie powinna się zaczynać normalnie wiosna w naszym kraju. W odpowiedzi otrzymałem szereg interesujących uwag, któremi podzielę się z Szan. Czytelnikami.

Pojęcie pór roku — zaznaczył p. prof. Szafer — nie jest pojęciem jednolitem, i ustalonem. Astronomja zna cztery pory roku: wiosnę, lato jesień i zimę, które rozpoczynają się i kończą w ściśle określonych dniach (wiosna od 21 marca do 21 czerwca i td.) Meteorologja uznaje zwykle także istnienie tylko czterech pór roku, przyczem jednak czasowo określa je inaczej (marzec, kwiecień i maj stanowią wiosnę, — czerwiec lipiec i sierpień, lato — wrzesień, październik i listopad, jesień, — wreszcie grudzień, styczeń i luty, zimę).

Wiemy wszyscy, że z temi „oficjalnemi" porami roku nie zgadzają się zgoła nasze własne pojęcia pór roku, gdyż te są oparte na innych podstawach. W codziennem pojęciu pór roku tkwią bowiem nietylko czynniki astronomiczne (długość dnia), i meteorologiczne (ciepłota powietrza), ale również zjawiska periodycznych zmian w naszem otoczeniu żywem, czyli we florze i faunie. Inaczej mówiąc poczucie zmiany pory roku budzą w nas przedewszystkiem zjawiska fenologiczne. (Fenologia - nauka zajmująca się przejawami życia u roślin i zwierząt, w związku z porami roku.)

Jednem z zadań fenologji jest nadanie temu poczuciu ścisłej treści i wykazanie, że opiera się ono na pewnej sumie rzeczywistych faktów, z dziedziny rzeczywistych przejawów świata żywego. Fenologja powołana jest także do tego, ażeby wykazać różnice w porach roku, charakteryzujące rozmaite obszary fizjograficzne na przestrzeni danego kraju i dać im ścisły wyraz.

O wielkiem praktycznem znaczeniu dat fenologicznych dla ogrodnictwa i rolnictwa przekonywuje najwymowniej fakt, że w księstwie Hessen, które pod względem fenologicznym jest bodajże najlepiej zbadanym krajem, dzięki systematycznie przeprowadzanym na jego terenie obserwacjom naukowym z tej dziedziny, oparto dobór ras drzew owocowych dla różnych okolic na dokładnej mapie fenologicznej, co dało świetne wyniki, obserwowane na wystawie rolniczej w Mainz w r. 1905.

Polska może się poszczycić tem, że była pierwszym krajem, w którym rozpoczęto czynić obserwacje z dziedziny przejawów życia u roślin i zwierząt, w związku z porami roku. J. Majer odkrył w bibljotece Polskiej Akademji Umiejętności cenny inkunabuł z XV wieku, noszący nazwę „Herbarius", na którego marginesie notował nieznany mnich daty odnoszące się do zakwitania i owocowania nietylko roślin uprawianych podówczas w okolicy Krakowa, lecz także dziko tutaj rosnących. Zapiski te odnoszą się do okresu od r. 1490 do roku 1527.

Wcześnie stosunkowo zorganizowała systematyczne obserwacje z tej dziedziny Polska Akademja Umiejętności. Obfite materjały z tej dziedziny, zbierane w Polsce przez kilkadziesiąt lat, długo leżały niewyzyskane. Dopiero w r. 1922 wydał ciekawą pracę na ten temat prof. Uniw. Jag. dr. Szafer.

Według fenologów rok dzielić należy na kilka okresów, więcej w każdym razie niż cztery kalendarzowe. Niektórzy przyjmują istnienie sześciu okresów, inni siedmiu, wreszcie jeszcze inni nawet dziesięciu. Rok według fenologów zaczyna się „przedwiośniem". Po niem następuje „pierwiośnie", a dalej wiosna. Po wiośnie mamy wczesne lato, później lato właściwe, wczesną jesień, jesień i wreszcie zimę.

Pora roku najbardziej nas w tej chwili interesująca, to znaczy wiosna, rozparcelowana więc została na trzy okresy. Pierwszym jej sygnałem jest rozkwitanie tych drzew, krzewów i bylin, które rozwijają swe kwiaty przed wypuszczeniem liści. Tu należą dereń, osika, iwa, wiąz polny. Gdy na nich pojawią się pierwsze kwiaty, dla fenologa jest to oznaką początków „przedwiośnia". W Polsce najwcześniej przypada ono w Poznańskiem, bo już średnio na 25 marca. Na wyżynie małopolskiej przedwiośnie zaczyna się około 16 kwietnia, podobnie jak w Wileńskiem. Najpóźniej notują jego nastanie na tak zwanem zimnem Podolu, bo około 28 kwietnia. Przedwiośnie trwa średnio w Poznańskiem 40 dni na wyżynie małopolskiej 40 dni, a na Wileńszczyźnie tylko 25 dni.

Gdy zakwitnie czeremcha, wchodzimy w następny okres wiosny „pierwiośnie". W ciągu pierwszych pięciu dni maja zakwita czeremcha w północnej i zachodniej Besarabji, oraz na terenie tak zwanego ciepłego Podola. Niemal równocześnie pokazuje się jej kwiat w Poznańskiem. Na wyżynie małopolskiej rozpoczyna się przedwiośnie około 11 maja, podobnie jak i na Wileńszczyźnie. „Pierwiośnie" trwa najdłużej w Wileńskiem bo 20 dni, najkrócej w okolicach przybałtyckich Polski, bo tylko 1 do 3 dni. Obraz nadchodzenia wiosny do Polski rozważają fenologowie na podstawie czasu zakwitania bzu. W Polsce rozpoczyna się to zjawisko na dwóch krańcach: wschodzie i zachodzie: Gdy w Poznaniu bzy rozkwitają średnio 11 maja, w Warszawie 13 maja, to w Równem już 8 maja. Na wyżynę małopolską przypada kwitnienie bzów na około 16 maja. Znacznie później obserwuje się to zjawisko w Wileńskiem, bo dopiero około 27 maja. Daty średnie zakwitania bzu dla Lwowa wahają się w granicach 13 maja, dla Tarnopola około 20 maja.

Z pracy prof. Szafera, o fenologicznych porach roku w Polsce wynika, że wszystkie krainy przybałtyckie (Pomorze, obszary nad dolną Wisłą) znamionuje długi okres „przedwiośnia". Tę samą właściwość wykazują krainy nadwiślańskie i naddniestrzańskie. W kierunku od zachodu ku wschodowi i od zachodu ku północnemu wschodowi przedwiośnie ulega raptownemu skróceniu (Poznańskie 40 dni, Wilno 25 dni, Wołyń 8 dni). Odwrotnie ma się rzecz z „pierwiośniem". Najkrótsze jest ono na wyżynach Polski środkowej (wyżyna lubelska i małopolska), i wynosi 6 dni, dłuższe nad Bałtykiem — 11 dni, a najdłuższe w Wileńskiem — 20 dni. Najwcześniej nastaje właściwa wiosna w Poznańskiem i na ciepłem Podolu, najpóźniej w Wileńskiem i na nienależącej dzisiaj do nas Białorusi.

Wreszcie wchodzimy w okres wczesnego lata, w Poznańskiem 30 maja na obszarze ciepłego Podola nawet 28 maja, a na Pomorzu dopiero 19 czerwca, ale te rzeczy w tej chwili mniej nas obchodzą. Faktem jest, że prowadzone przez lat kilkadziesiąt obserwacje stwierdzają, iż prawdziwa wiosna, a raczej jej wstępny okres, „przedwiośnia", normalnie nastaje w Polsce najwcześniej około 25-go marca.

Obserwowana więc w ostatnich dniach lutego w niektórych okolicach Polski fala ciepła dochodząca do kilkunastu stopni C. powyżej zera, mogąca przyśpieszyć nadejście „przedwiośnia", może być śmiało uważana za zjawisko niezwykłe.

ak.

Sienkiewicz o teatrze lwowskim

Po śmierci założyciela teatru, Stanisława hr. Skarbka w r. 1848, rozpoczęła się w teatrze lwowskim dezorganizacja i powolny upadek. Dyrekcja dostaje się kolejno w ręce różnych przedsiębiorców Juljusza Pfeifpa, Andrzeja Chełchowskiego i Adama i Miłaszewskiego. Wystawiono wprawdzie w tej epoce kilka utworów Słowackiego (Mazepę, Balladynę, Lillę Wenedę, Marję Stuart), ale naogół wymienieni przedsiębiorcy nie okazywali wielkiej troski o repertuar.

Po ogłoszeniu dekretu cesarskiego w r. 1871, o zwolnieniu Polaków z obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej i po zaangażowaniu do zespołu kilku wybitnych artystów (Gustawa Fiszera, Władysława Woleńskiego, Bolesława Ładnowskiego, Marcelego Zboińskiego, zdawało się, iż teatr uzyskał dobre warunki rozwoju. Niestety w łonie Komitetu teatralnego rozpoczęły się tarcia, które spowodowały dezorganizację. Stosunki polepszyły się dopiero w r. 1875, z chwilą objęcia dyrekcji przez Jana i Stanisława Dobrzańskich. Kierownikiem istotnym był Stanisław Dobrzański, zdolny aktor, reżyser i autor sceniczny („Żołnierz Królowej Madagaskaru"); który doprowadził teatr do pełnego rozkwitu. Słusznie pisze o nim S. Popławski:

„Dobrzański dla sztuki zdolnym był do największych poświęceń, nie bacząc, czy idą one w parze z korzyścią materjalną".

W repertuarze uwzględniano przedewszystkiem, poza Słowackim i Fredrą, sztuki współczesnych autorów polskich, ale też i wybitniejsze utwory zagraniczne. Do dawnego zespołu artystów przybyły jeszcze takie „gwiazdy" jak Derynżanka i Nowakowska. To też sława teatru lwowskiego rozeszła się po całej Polsce i dotarła aż za kordon, do Warszawy.

Zainteresował się nim także młody podówczas publicysta i debiutujący literat warszawski, Henryk Sienkiewicz, piszący pod pseudonimem „Litwosa" swe słynne i wielkim powodzeniem się cieszące feljetony tygodniowe, w warszawskiej „Gazecie Polskiej". Pojechał tedy do Lwowa; był na kilku przedstawieniach w teatrze skarbkowskiem, poczem wróciwszy do Warszawy, poświęcił jeden ze swych feljetonów teatrowi lwowskiemu. Ciekawe są te wrażenia, jakie odniósł znakomity pisarz z teatru lwowskiego przed sześćdziesięciu laty, choćby przez analogję z chwilą obecną.

Przyjechawszy do Lwowa (r. 1875) i zamieszkawszy w Hotelu George'a o wczesnej godzinie rannej poszedł Wałami Hetmańskiemi ku ulicy Teatralnej, gdzie po raz pierwszy ujrzał przed sobą mury Skarbkowskiego teatru. Jak pisze:

„Gmach to ogromny: mało co mniejszy; a może i nie mniejszy od naszego teatru w Warszawie, a jakkolwiek styl jego nic odznacza się niczem osobliwem, całość jednak imponuje ogromem i powagą".

W ciemnym przedsionku spotkał się z dyrektorem Dobrzańskim, poczem:

...„po pierwszych wykrzyknikach powitania; uprzejmy dyrektor zamówił dla mnie miejsce na wieczorne przedstawienie, poczem oświadczył, że jakkolwiek źle trafiłem, bo na melodramat, jednakże mogę to sobie wynagrodzić bytnością na próbie „Niewinnych"; które właśnie odbywało się w tej chwili".

Sienkiewicz, skorzystawszy z zaproszenia, był obecny na próbie „Niewinnych". Była to słynna w tej epoce sztuka psychologiczna, w guście Dumas'a syna, grana na całym świecie, a także i w Warszawie; gdzie cieszyła się olbrzymim powodzeniem, wywoławszy liczne i zacięte dysputy i polemiki prasowe. Sienkiewicz wyraża się bardzo pochlebnie o grze artystów, a szczególnie o grze jednej z gwiazd lwowskich p. Nowakowskiej.

O siódmej wieczorem, gdyż wtedy przedstawienia rozpoczynały się o tej godzinie, poszedł znowu do teatru. Grano sztukę d'Ennery i Cornon'a p. t. „Dwie sieroty"; dość jaskrawy melodramat: o którym się tak wstydliwie wyrażał Dyrektor Dobrzański. Tłumaczył się przed Sienkiewiczem koniecznością wystawiania od czasu do czasu podobnych sztuk dla „szerszej publiczności". Okazuje się, że już wtedy dyrektorowie tatru szli czasem w doborze repertuaru na kompromis z własnem sumieniem artystycznem, poszukując jakiejś „żyły złota". Nihil novi sub sole. Tylko że wtedy tego się wstydzili.

Interesujące są wrażenia Sienkiewicza o publiczności lwowskiej:

„Znalazłem wielkie różnice między publicznością warszawską a lwowską dlatego tem ciekawiej przypatrywałem się tej drugiej. Warszawska o wiele żywsza i bardziej wrażliwa: oklask tam zawsze jak burza, entuzjazm dłuższy. Oczy tam mało nie wypadną orbit, dech w piersiach zatamowany, każde słowo łowione w locie tysiącem uszu, twarze odbijają każde wrażenie, jakby zwierciadła. We Lwowie jest inaczej. Inicjatywą do wywoływań i oklasków daje tu nie pazadyż jak w Warszawie, ale parter, na którym panują studenci uniwersytetu, a w szczególności bujny i rej wiodący naród techników. Z tem wszystkiem masy, jak masy, daleko we Lwowie obojętniejsze oklaski brzmią tu, jakby znudzone i mdleją zaraz po urodzinach: podwójne lub potrójne wywoływania aktora jest już dowodem najwyższego uznania. Nasze cyfry, dochodzące siedmiu lub ośmiu razy, nie są tam znane. Cały wreszcie teatr wygląda posępniej, bo jakkolwiek nowa dyrekcja powiększyła już liczbę świateł, przecież i teraz jest jeszcze ciemno, nawet tak ciemno, że rysów osób siedzących naprzeciw, bez szkieł dokładnie rozeznać nie można".

Od tej pory, przez lat sześćdziesiąt, publiczność lwowska przeszła dość dużą ewolucję, przeszła przedewszystkiem przez „szkołę" Pawlikowskiego. Lecz jeszcze i dziś, reakcja jej jest może mniej bezpośrednia, mniej żywiołowa, niż w Warszawie. Pewna powściągliwość w objawianiu swych uczuć w teatrze, należy jeszcze i dziś do „dobrego tonu".

Melodramat o dwóch sierotach ocenia Sienkiewicz dość pobłażliwie. Zainteresowała go przedewszystkiem gra drugiej gwiazdy lwowskiej Derynżanki, której sława dotarła już do Warszawy. Wyraża się o niej z najwyższem uznaniem, zarówno jak i o grze jej partnera Ładnowskiego, który potem wybił się w Warszawie. Podkreśla również wyższość teatru lwowskiego nad warszawskim pod względem lepszego wyrównania sił, jakbyśmy to dziś powiedzieli lepszej „gry zespołowej".

Ogólne swe wrażenia o teatrze lwowskim kończy następująco:

„Cały teatr lwowski dobre na mnie zrobił wrażenie. Życie tam pracowite i mozolne. Nowe sztuki wystawiają co parę niemal dni, bo publiczność mniej liczna, opatruje się szybko. Autorowie nie czekają od rannych dni żywota, aż do siwych włosów na przedstawienie swych sztuk tak, jak u nas, gdzie, nim przedstawią sztukę, musi pierwej myszką trącić. Artyści pracują ciężko: latem nie rozlatują się, jak wiosenne kwiecie drzewne, na cztery strony świata; długich urlopów nie znają, chyba tylko najznakomitsi i najbardziej zapracowani. Tak mija dzień za dniem, miesiąc za miesiącem, a życie płynie w prawdziwym, nie malowanym, trudzie. Gdy którego z artystów dotknie krytyka, dotknięty stara się zastosować do jej wskazówek i nie podnosi krzyku, jakby kogoś żywcem ze skóry obdzierano".

Od tej pory coś niecoś się zmieniło. I owa ciężka praca artystów i to nie rozlatywanie się w porze letniej jak „wiosenne kwiecie drzewne", a wreszcie i to nie wyczekiwanie autorów na wystawienie sztuk, od „rannych dni żywota, aż do siwych włosów".

Sienkiewicz był po raz drugi we Lwowie w trzydzieści blisko lat później, gdy stał już u szczytu sławy pisarskiej. Odwiedził również teatr, już w nowym gmachu i wyrażał się potem o przedstawieniu z największem uznaniem. Nic dziwnego: teatr lwowski pod dyrekcją Pawlikowskiego był wówczas w najlepszym okresie najwspanialszego rozkwitu.

H. Ł.